

Godz. 4 po poł.

WARSZAWA, 14 marca. (Telef. od naszego koresp.) Dzisiaj o godzinie 12 w południe premier gen. Sikorski przymie przedstawicieli prasy dla złożenia wyjaśnień w sprawie zapadłej doniosłej decyzji rady ambasadorów.

POLSKIE ŻYCIE POLITYCZNE

Po decyzji w sprawie granic wschodnich.

Sejm a decyzja rady ambasadorów.

W Warszawie oczekują dziś urzędowej notyfikacji.

WARSZAWA, 15 marca. (Telefonem).

W dniu dzisiejszym nasze czynniki rządowe oczekują notyfikacji decyzji rady ambasadorów w sprawie granicy wschodniej.

W razie gdyby ta notyfikacja nadeszła w ciągu dnia dzisiejszego w czasie posiedzenia sejmu, posiedzenie nabierze charakteru uroczystego, zabierze głos marszałek Rataj a także prezydent rady ministrów Sikorski.

Gdyby jednak dzisiaj ta decyzja nie doszła do Warszawy w formie urzędowej, wówczas uroczyste posiedzenie sejmu, poświęcone specjalnie tej decyzji, odbędzie się jutro.

PARYŻ, 15 marca. (AW) Decyzja rady ambasadorów w sprawie wschodnich granic Polski zapadła 14 b. m. o godz. 12-ej w południe. Dziś ukaże się komunikat urzędowy, obwieszczający powyższą wiadomość.

Granica polsko-litewska ustalona została według uchwały ligi narodów o rozgraniczeniu pasa neutralnego z lutego b. r.

Nie przesadza to jednak o przyjęciu poprawek granicznych, zaproponowanych przez rząd polski.

Granica z Rosją faktycznie oparta jest na traktacie ryskim, nominalnie przyjęta formuła uznaje granicę polsko-rosyjską według protokołu komisji granicznej z 23 listopada 1922 r.

Kwestja Małopolski wschodniej rozstrzygnięta została przyznaniem suwerenności Polsce.

Jutro 16 b. m. poseł polski Zamojski podpisze odrębny protokół, stwierdzający uznanie granic wschodnich Polski przez mocarstwa sprzymierzone.

PARYŻ 15 marca. (PAT). Havas. Decyzje konferencji ambasadorów poprzedziły wiadomości o wtorkowym przemówieniu prezesa rady ministrów Sikorskiego i o wyjeździe ministra spraw zagranicznych do Paryża. Wiadomości te, przyczyniły się do przyspieszenia decyzji w sprawie granic.

PARYŻ, 15 marca. (PAT). Oficjalne oświadczenie wczorajszej decyzji konferencji ambasadorów, dotyczące sprawy granic Polski z

Litwą i Rosją, zostało dziś złożone posłowi Zamojskiemu. Po południu na Quai d'Orsay zostanie podpisany przez posła Zamojskiego, Poincarę i przedstawicieli wielkich mocarstw protokół, ustanawiający procedurę faktów notyfikacji.

PARYŻ, 15 marca. (Pat). Havas. Dzisiejsze poranne dzienniki zapowiadają przybycie b. ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Colby'ego, mającego jakoby bronić wobec konferencji ambasadorów interesów separatystycznych Małopolski wschodniej.

PARYŻ, 15 marca. (Pat). Zainteresowanie, z jakim prasa angielska i francuska śledziła prace konferencji ambasadorów, dotyczące sprawy granic wschodnich Polski wskazuje na to, że międzynarodowe uznanie tych granic jest traktowane jako zagadnienie polityczne pierwszorzędnej wagi.

PARYŻ, 15 marca. (Pat). Poincaré przyjął wczoraj o godzinie 5 po południu polską misję ekonomiczną. W serdecznym przemówieniu Poincaré wyraził zadowolenie z tego, że wizyta misji ekonomicznej przypadła w dniu, w który uznane zostały granice wschodnie Polski, co niewątpliwie przyczyni się do jej rozwoju ekonomicznego. Następnie Poincaré w rozmowie z członkami misji poruszył szereg spraw, dotyczących współpracy ekonomicznej obu krajów.

Sprawa petycji w senacie.

Wczoraj przed południem w senacie obradowali przewodniczący, prezesi i wice-prezesi komisji senackich. Na posiedzeniu tem rozpatrywano sprawę załatwienia petycji. — Po dyskusji przyjęto wniosek posła Łubińskiego, przewodniczącego komisji regulaminowej. Co do petycji, wniosek ten przewiduje:

1) Marszałek przekazuje petycję kompetentnej co do przedmiotu komisji, ewent. komisji petycyjnej. Decyzja ta może być zmieniona.

2) co kwartał otrzymują senatorowie spis załatwionych przez komisję petycji z krótkim obja-

śnieniem sprawy petycji i z wnioskiem komisji;

3) marszałek stawia wniosek komisji na posiedzeniu plenarnym;

4) wniosek ten może brzmieć: a) aby petycja została uznana za niestosowną do rozpatrywania przez senat,

b) aby została odrzucona,

c) aby została uznana za załatwioną przez inną uchwałę,

d) aby została przekazana rządowi do uwzględnienia, do rozpatrzenia, lub jako materiał.

5) dyskusja na plenum dopuszczalna jest tylko w razie zastosowania do petycji wniosku b) pkt. 4) i to tylko za zgodą większości.

Ratunek dla gospodarki Warszawy

Uchwały rady ministrów.

WARSZAWA, 14 marca. (Pat.) W dniu 13 b. m. odbyła się w prezydium rady ministrów konferencja, poświęcona najbardziej pilnym zagadnieniom gospodarki i stanu finansowego m. Warszawy. W komisji tej wzięli udział w za-

stępstwie prezesa rady ministrów — p. minister pracy i opieki społecznej Darowski, wice-minister spraw wewnętrznych p. Olpiński, delegat min. skarbu p. Gordyński oraz dyrektor departamentu samorządowego w min. spr. wewn.

p. Weisbrod. Ze strony zaś władz miejskich przybyła delegacja rady miejskiej m. Warszawy pod przewodnictwem prezesa senatora Balińskiego oraz prezydenta miasta Jabłońskiego. W kilkugodzinnych naradach przedstawili sytuację finansową miasta p. prezes Jabłoński oraz senator Baliński, wice-prezes Iłski i radni Wilczyński i Zieliński. Z ramienia rządu wypowiedział swe zapatrywania minister Darowski. Wice-minister Olpiński odczytał oświadczenie prezesa rady ministrów, jako ministra spr. wewnętrznych, w którym m. in. podkreślono, że organa miejskie winny wyzyskać w pełni wszystkie dostępne im obecnie źródła dochodowe oraz wystąpić do rządu z wnioskiem o nadanie im nowych uprawnień finansowych, nie stojących w sprzeczności z obowiązującymi przepisami prawnymi, oraz że w związku z powyższą sytuacją zapowiada rząd kontrole gospodarki miejskiej w tym celu, aby kredyty udzielone przez skarbn państwa nie szły na marne. Powyższe oświadczenie przyjęła delegacja do wiadomości, przyczem prezydent Jabłoński zaznaczył, że zarząd miasta zwracał się kilkakrotnie z prośbą o pomoc, a ostatnio zaś konkretnie żądanie zrealizowania tej pomocy wystosował, gdy okazało się, że potrzeby gospodarki miejskiej nie mogą być żadną miarą zaspokojone środkami własnymi.

PRACE SEJMU.

WARSZAWA 15 marca. (Pat.) Do łaski marszałka sejmu ministerstwo spraw zagranicznych na desłało projekt ustawy w sprawie ratyfikacji układu polsko-włoskiego, dotyczącego przemysłu naftowego w Polsce, a podpisanego 21 stycznia r.b. Wpłynął również wniosek posła Żuławskego w sprawie zakazu wywozu za granicę surowych skór cielęcych, wołowych i koniowych, wreszcie wniosek posła Serebriannikowa w sprawie tymczasowych przepisów o stosunku rządu do kościoła prawosławn. w Polsce.

JAKICH TOWARÓW NIE WOLNO WYWOZIĆ.

WARSZAWA, 15 marca. (Tel. od nasz. koresp.). Do listy towarów, których wywóz z Polski został wzbroniony, ministerstwo przemysłu i handlu dołączyło miedź, nikiel, mosiądz i t. p.

ODWOŁANIE POSŁA NIEM. W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 15 marca. (A.W.) „Rzeczpospolita“ notuje pogłoskę, podawaną przez prasę berlińską, według której obecny przedstawiciel Niemiec w Warszawie Ulrich Rauscher, ma być odwołany na inne stanowisko.

Nazwisko zastępcy nie jest jeszcze znane, jednak nim ma być osoba, należąca do sfer przemysłowych, znająca stosunki na wschodzie Europy.

DZIAŁALNOŚĆ MIN. HANDLU W SPRAWIE MORSKIEJ.

WARSZAWA, 15 marca. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji morskiej, pod przewodnictwem posła Anusza i w obecności admirała Porebskiego, przedstawiciel min. przemysłu i handlu referował sprawę działalności ministerstwa przemysłu i handlu w dziedzinie morskiej. Referent przedstawił rozwój na polu marynarki rządowej, szkolnictwa morskiego, sprawy portu w Gdyni, organizacji władz morskich oraz stosunków gdańskich. Po dyskusji, w której zabierał głos szereg mówców, postanowiono, aby kwestję portu w Gdyni rozpatrzyć na specjalnym posiedzeniu komisji.

Sympatje Brazylii dla Polski.

(Rozmowa z p. Pecanha, posłem brazylijskim w Warszawie).

Dotychczasowego posła brazylijskiego w Warszawie zastąpił obecnie p. Alcibiades Pecanha, najstarszy z posłów brazylijskich, brat b. prezydenta republiki i b. ministra spraw zagranicznych p. Nilo Pecanha, wysuniętego podczas ostatnich wyborów ponownie, jako kandydata. Obecny poseł brazylijski w Warszawie był członkiem konstytuancy w Rio de Janeiro, sekretarzem generalnym prezydenta, potem w roku 1910 został akredytowany przy rządzie petersburskim w charakterze ministra pełnomocnego. Na tem stanowisku pozostał przez pięć i pół lat. Przeniesiony następnie do Buenos Ayres, a w dwa lata potem do Madrytu (dokąd obecnie przeniesiono dotychczasowego posła brazylijskiego w Warszawie p. Rinaldo de Lima e Silva), pozostawał tam na tem stanowisku do chwili obecnej i jako znakomity dyplomata, prawnik, literat i wytworny światowiec zyskał sobie na dworze hiszpańskim stanowisko bardzo wpływowe. Za swe prace w dziedzinie historii został mianowany obywatelem honorowym miasta Sewilli i członkiem akademii królewskiej w Madrycie.

Nowy poseł brazylijski przyjął w tych dniach specjalnego wysłannika „Kurjera Wieczornego“ w salonach poselstwa przy Alei Róż i w dłuższej rozmowie wyraził swoje wielkie zadowolenie z mianowania go na obecnie piastowane przez siebie stanowisko.

— Wyraziłem to już — rzekł dyplomata brazylijski — w swej mowie audjencjonalnej, gdy wczoraj listy uwierzytelniające prezydentowi Wojciechowskiemu.

Zarówno bowiem w życiu historycznym mej ojczyzny, jak i mojem osobistym, odnajduje cały szereg punktów styjących z obecnym miejscem mego urzędowania oraz najwybitniejszymi jego synami. Pozwól sobie przypomnieć, że brat mój za swej bytności ministrem spraw zagranicznych współpracował już w roku 1917 z komitetem polskim w Rio de Janeiro, uznając już wtedy, jeszcze przed traktatem wersalskim, prawo Polski do niepodległego bytu oraz słuszność jej aspiracji narodowych, włącznie z dostępem do morza. Będąc wówczas posłem brazylijskim na najważniejszej dla nas placówce — w Buenos Ayres starałem się jak najusilniej współpracować w tym kierunku z moim bratem i popierać dążenia polskie.

Podkreśliłem też w mem przemówieniu, iż znane mi są wysiłki, położone przez prezydenta, któremu miałem zaszczyt wręczać listy uwierzytelniające, na polu współdziałalności oraz zasługi, położone dla jego ojczyzny, wyrażające się między innymi w akcji petersburskiej podczas mojej tam bytności. Całem sercem sympatyzowałem wówczas z jego szlachetną akcją.

Wreszcie, przypominałem, iż jestem w Warszawie już nie po raz pierwszy, bawilem tu już w roku 1913, udziela jaknajwyższego poparcia inicjatywie kupców warszawskich w sprawie nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z Brazylią. W ten sposób zyskałem sobie zarówno wśród polaków petersburskich jak i tu, już dawniej wielu szczerych przyjaciół i obfite znajomości, które z wielką przyjemnością odnawiam obecnie. Nic więc dziwnego, że po parodniowym zaledwie pobycie w Warszawie czuję się tu już, jak między swoimi.

Pobyt mój w Europie wschodniej przez dłuższy czas usposobił mnie tak przychylnie dla tej części świata, specjalnie zaś do narodów słowiańskich, że rzeczywiście z wielką przyjemnością przyjąłem moją ostatnią nomina-

cie. Już podczas mojego pobytu w Petersburgu odczuwałem wielką sympatię dla owej części ówczesnego imperium rosyjskiego, która dziś odzyskała swój dawny byt historyczny, oraz dla jej narodu, którego tak licznych obywateli posiadamy w naszym kraju, i którzy swą pracą przyczynili się w znacznej mierze do podniesienia bogactwa narodowego Brazylii. Bo też polacy brazylijscy nie są zwykłymi rolnikami. Rozszerzają obecnie swą działalność również i na zawody wolne, oraz administrację lokalną, gdy są obywatelami brazylijskimi. Spoglądając na kadry oficerów armii brazylijskiej, dostrzegamy tam wielu polaków ze znanym i powszechnie cenionym gen. Trompowskim na czele, jednym z najbardziej kompetentnych oficerów armii brazylijskiej i prof. szkoły sztabu generalnego.

— Czemu przypisać należy tak wielką sympatię, którą zaskarbili sobie rodacy nasi w Brazylii?

— Przyczyną tego — odparł p. Pecanha — są o wiele głębsze, niżby się zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Republika brazylijska tak samo, jak dawniej cesarstwo brazylijskie, starała się zawsze wszczepiać w swych synów kulturę umysłową, czyniąc z niej podstawę swej organizacji społecznej i politycznej. Jest to zresztą ogólnie amerykańskie zjawisko. Wszyscy czujemy specjalną sympatię do narodów uciśnionych i walczących o wolność, do narodów, których cała istota, cały ruch umysłowy przez tak długi czas tylko w tym jednym zmierzaniu kierunku. Dlatego więc od dawna już interesowano się u nas Polską, jej historią, zaś geografje Polski studiowaliśmy zawsze według okresów historycznych, przytem wyobrażaliśmy sobie Polskę nawet przez cały czas jej niewoli, nie inaczej, jak w jej dawnych historycznych granicach. Zwłaszcza, że chodziło tu o naród o kulturze łacińskiej i wierze katolickiej.

Kraj nasz, zorganizowany według systemu federalnego, nie może być obojętny dla kraju, który pierwszy w Europie rzucił się na decentralizację, jak to uczyniła Polska już przed wiekami. Tem się też tłumaczy specjalne studia, jakie poświęcają Polsce nasze uczelnie.

Z wrodzoną nam intuicją odczuliśmy odrazu, że Polska zarówno dzięki swej sytuacji geograficznej, jak i swym warunkom etnograficznym, zajmie ważne miejsce w plejadzie wolnych ludów i zasługuje na znaczny „prestige“ w polityce międzynarodowej.

— Ponieważ znał pan, ekscelecjo, kraj nasz w dniach smutku i niewoli, jakież wrażenie czyni na panu stolica Polski wyzwolonej?

— Polska i jej stolica — odparł poseł brazylijski — robią na mnie wrażenie istoty, która rozgląda się ze zdumieniem, że sama się posiada („d'un etre qui se regarde encore etonne de se posseder soi-meme“). W swej pracy zdradza przedewszystkiem dążność, aby nie wypuścić z rąk tego najwyższego dobra — życia samej dla siebie. Zachwyca mnie ta miłość do własnej ziemi, którą dostrzegam w Polsce w wszystkich, a zwłaszcza u włościan, będących „solą ziemi“ i najważniejszym czynnikiem żywotności i postępu. Warszawa robi wrażenie prawdziwej stolicy, która zaczyna z godnością nosić swe miano ośrodka kraju o tak wielkiej przyszłości. To też niewątpliwie, dzięki swemu położeniu geograficznemu stanie się wielkim centrum handlowym oraz ośrodkiem działalności politycznej i kulturalnej.

Henryk Liński.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Spokój nad Renem.

DUESSELDORF, 15. marca (Pat). W całym zagłębiu panuje spokój. Ładowanie skonfiskowanego węgla odbywa się bez przeszkód. Wczoraj wysłano do Francji pociąg z ładunkiem 662 tonn paliwa. W dniu wczorajszym na terenie okupacyjnym kursowało 268 pociągów, w tej liczbie 34 pociągi robotnicze. Przyjęto do pracy 1394 robotników, ochotników niemieckich.

NIKT NIEINTERWENUJE!

BRUKSELLA, 15. marca. (PAT). Agencja belgijska dementuje wiadomość, jakoby nuncjusz apostolski w Brukseli podjął kroki w sprawie okupacji zagłębia Ruhry. Agencja jest upoważniona do oświadczenia, że ani ze strony nuncjusza apostolskiego, ani też ze strony posła hiszpańskiego, jak o tem również donoszono, nie podjęto żadnych kroków interwencji.

PODATKI A DEWALUACJA.

BERLIN, 15. marca. (PT). Polradio. Reichstag przyjął w drugim czytaniu projekt ustawy, na mocy której, przy zastosowaniu ustaw podatkowych, ma być uwzględniana niższa kursu marki. Liczne poprawki socjalistyczne zostały odrzucone.

Z Rosji sowieckiej.

SOWIETY NA FORUM MIĘDZY NARODOWYM.

PARYŻ, 15. marca. (Pat). Donoszą z Moskwy, że sowiety wezmą udział w międzynarodowej konferencji pod egidą ligi narodów, mającej na celu zbadanie sprawy rozcięcia postanowień traktatu waszyngtońskiego na państwa, które traktatu tego nie podpisały.

CO PISZE ROSJA DO LIGI NARODÓW.

MOSKWA, 15. marca. Komisarz ludowy do spraw zagranicznych ogłasza swą odpowiedź do sekretarza ligi narodów w sprawie zaproszenia Rosji sowieckiej do uczestnictwa w konferencji niemieckiej, jako uzupełnienie umowy waszyngtońskiej.

Nota zawiera wiele uszczypliwych uwag pod adresem ligi narodów i państw burżuazyjnych.

Kończąc się wyrażeniem zasadniczej zgody na wzięcie udziału w konferencji, która zdaniem komisarza, bez uczestnictwa Rosji sowieckiej nie miała by znaczenia.

LENIN SPARALIŻOWANY.

MOSKWA, 15. marca. (Pat). — Lekarze stwierdzili u Lenina paraliż prawej połowy ciała.

Z KONGRESU „ŻYWEJ CER-KWI”.

RYGA, 15. marca. (PAT). W tych dniach zakończył się w Char

KOMUNISCI PRZECIWKO DR. CUNO.

BERLIN, 15. marca. (Pat). Polradio. Na wczorajszym posiedzeniu Reichstagu komuniści zażądali ustąpienia gabinetu Cuna.

WALKA O PLACE METALOW-CÓW W NIEMCZECH.

BERLIN, 15. marca. (Pat). Robotnicy metalowi przyjęli propozycję arbitrażu, przewidującą 15 proc. zwwyżki płac. Pracodawcy propozycję tę odrzucili.

KOMUNISTA EISENBERGER UCIEKŁ.

BERLIN, 15. marca. (AW). Komunistę bawarskiego posła do Landtagu Eisenbergera, przeciwko któremu miał być wytoczony proces o zdradę stanu, udało się na czas umknąć. Jak przypuszczają, udał się on do Rosji.

REPRESJE PRASOWE.

BERLIN, 15. marca. (A. W.). — Redaktor Walter Oehme, kierownik agencji telegraficznej „Dena”, oskarżony o zdradę stanu został aresztowany i odesłany do Lipska do dyspozycji generalnego prokuratora Rzeszy niemieckiej.

RADEK O ETAPACH DZIAŁAL-NOŚCI PARTII KOMUNI-STYCZNEJ.

MOSKWA, 15. marca. (AW). — Radek w „Izwestiach” z racji jubileuszu rosyjskiej komunistycznej partii daje historyczny przegląd osobistych przeżyć, w związku z etapami działalności partii.

Ciekawy jest wyjątek, opisujący przewiezienie Lenina i Trockiego w plombowanych wagonach przez Niemcy.

Autor przyznaje, że był to krok ryzykowny i niepopularny. Była to jednak jedyna droga przedostania się do kraju.

KS. ARCYBISKUP CIEPLAK W BUTYRKACH.

MOSKWA, 15. marca. (A.W.). — Dnia 13 b. m. arcybiskup Cieplak i 15 księży katolickich zostali przez więźniów z aresztu przy trybunale rewolucyjnym do więzienia w Butyrkach, gdzie warunki pobytu są znacznie gorsze.

Proces, który miał rozpocząć się 14 marca, z niewiadomych powodów został odłożony do dnia 21 b. m.

komitetu anglobanku. b. rosyjski minister finansów Bark.

Z węgla poseł Franckenstein udaje się w specjalnej misji finansowej do Rzymu i do Genewy na posiedzenie rady ligi narodów, gdzie rozpatrywana będzie kwestia sanacji finansów Austrii.

WRZENIE W IRLANDII.

LONDYN, 15. marca. (PAT). „Daily Skeeth” dowiadyuje się, że wykryto spisek, przygotowany przez irlandzkie organizacje republikańskie, który miał na celu dokonanie zamachu na wybitnych angielskich mężów stanu. Projektowano m. in. zamach na Bonara Law i Lloyd George’a.

POLSKO-JAPOŃSKI TRAKTAT HANDLOWY.

WARSZAWA, 15. marca. Tel. od nasz. koresp.). Dzisiaj towarzystwo polsko-japońskie otrzymało telegraficzne zawiadomienie, że zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Polską a Japonią zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem.

Baron Megapa odwiedził posła polskiego p. Patka i złożył mu życzenia, z powodu zawarcia traktatu.

Baron Megapa zażądał od poselstwa polskiego mapy granic Rzplitej, wiadomości o walucie i o stanie przemysłu i handlu w Polsce.

P o otrzymaniu tych informacji baron M. zawiadomił posła Patka że opracowuje memoriał, w którym wzywa rząd do wysłania specjalnej delegacji handlowej do Polski, a także do ustalenia komunikacji okrętowej z Gdańskiem, ponieważ dotychczas parowce japońskie dochodziły tylko do Hamburga.

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO.

KATOWICE, 15. marca. (Pat). Na 38 posiedzeniu sejmu śląskiego w dniu 14 b. m. odesłano do komisji socjalnej i budżetowej wnioski rady wojewódzkiej w sprawie upoważnienia tejże do zwiększenia kwot pieniężnych rent wojskowych, rent powstańczych i dodatków drożyznianych. Odłożono do następnego posiedzenia wniosek rady wojewódzkiej w sprawie przewartościowania stawek pieniężnych w związku z wprowadzeniem waluty polskiej na górnosląską część województwa śląskiego. Ustawę w przedmiocie ordynacji wyborczej dla gmin cieszyńskiej części województwa śląskiego przyjęto w trzecim czytaniu. Przyjęto również sprawozdanie komisji socjalnej w sprawie zabezpieczenia pensyjnego funkcjonariuszy w służbie prywatnej i niektórych funkcjonariuszy w służbie cywilnej.

Nad sprawozdaniem komisji budżetowej w sprawie uregulowania poborów urzędników i nauczycieli oraz funkcjonariuszy województwa śląskiego wywiązała się dłuższa dyskusja. Zwłaszcza nad poprawką, aby dodatek wyrównawczy dla urzędników wynosił 40 pr. a nie 25, jak tego domagała się komisja. Poprawka ta, w myśl wniosku wojewody, dotycząca 40 proc. dodatku wyrównawczego, została przyjęta w głosowaniu imiennym 31 głosami przeciw 6. Następnie w pierwszym czytaniu odesłano do komisji budżetowej i agrarnej wniosek nagły o udzielenie kredytu w wysokości 20 milionów marek dla związku lekarzy weterynaryjnych na zakupna szczepionek surowicy oraz odpowiednich instrumentów dla zwalczania t. zw. rożycy u świń. Szereg interpelacji odesłano do rozpatrzenia wojewódzkie.

Następne posiedzenie w piątek dnia 16 o godz. 3 popoł.

WIELKI CYKLON.

LONDYN, 14. marca. (PAT). Reuter donosi z Nowego Jorku: Wielki cyklon, idący w kierunku południowo-wschodnim nawiedził część kraju i spowodował w szeregu miast ofiary w ludziach.

O POMOC DLA STUDENTÓW GDAŃSKICH.

GDAŃSK, 15-go marca. (PAT). Gmina polska w Gdańsku ogłasza odezwę do społeczeństwa polskiego z wezwaniem do spieszenia z pomocą materialną „Bratniej Pomocy” polskich słuchaczy politechniki w Gdańsku.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

O pokój z Turcją.

KONSTANTYNOPOL, 15. marca. (AW). W kołach politycznych panuje przekonanie, że umiarkowany ton kontrproponencji tureckiej spowodowany został zdecydowanym stanowiskiem Mustafy Kemala i Ismeta baszy t. i. tych, od których zależy bezpośrednio siła zbrojna Angory.

Było do przewidzenia, iż gdyby w zgromadzeniu narodowym przeważały poglądy skrajne, Mustafa Kemal przeszedłby nad nimi do porządku dziennego.

W Konstantynopolu panuje przeświadczenie, że nastąpi szybkie rozstrzygnięcie sprawy pokoju na Wschodzie.

WIEN, 15. marca. (Pat). — „Neue Freie Presse” donosi z Paryża: Kontr-proponicje zgromadzenia narodowego w Angorze nadeszły już do Paryża. Bompard udaje się w tych dniach do Londynu w celu porozumienia się z rzą-

dem angielskim co do wytworzonej sytuacji.

BORDEAUX, 14. marca. (AW). „Petit Journal” donosi, że nowa konferencja w sprawach wschodnich ma się odbyć pod przewodnictwem Poincarégo w Paryżu.

LONDYN, 15. marca. (Pat). Jak donosi Reuter, w kołach miarodajnych uważają za przedwczesną propozycję zwołania do Londynu wstępnej konferencji co do zajęcia stanowiska sojuszników wobec Turcji. Przypuszczają jednak, że Anglia nie uczyni żadnych objecl, w razie gdyby Francja i Włochy wyraziły chęć wysłania swych przedstawicieli do Londynu w celu omówienia sytuacji na podstawie kontr-proponicji tureckich.

Obrazki z Nowego-Yorku.

Ruch.

Pomijając przedmieścia jak Brooklyn, Long Island, Yersav, Richmond, właściwy New-York wrzyna się prawie regularnym prostokątnym półwyspem (Mauhallan) w zatokę portowa największa i najlepsza w świecie. 250 równoległych ulic przecina półwysp w poprzek 13 avenues, również równoległych, na wzdłuż. Niema na świecie drugiego miasta, w którym orientacja byłaby tak łatwa.

Trzy podziemne a dwie nadziemne linie i tunele kolejowe przecinają półwysp szlakiem 3 avenues z północy na południe i z południa na północ, dzień i noc pedza jeden za drugim pociągi. Około 8-ej rano i 5-ej popołudniu ścisk i tłok największy, życiu wprost zagrażający.

Wrzucasz do otworu monetę niklową pięciocentową i przechodzisz między ramionami automatycznie obracającego się krzyża. Jesteś na peronie. Jeździć możesz jak długo chcesz, choćby do sadnego dnia. Ekspressem, który przy staje tylko na każdym dziesiątym skrzyżowaniu avenue z ulicą lub zwyczajnym „osobowym”.

Zamykający wleście na peron krzyż ma w skrzyżowaniu ramion oświetloną komórkę z silnie powiększającą soczewką. Moneta, wrzucona przez ciebie, przez chwilę pokazuje się w wielkości miednicy. Za fałszywą wędrujesz bez apelacji na 5 dni do kozy.

Nadjeżdża pociąg. Automatycznie otwierają się wszystkie drzwi wagonów. Telefon, połączony z głośno mówiącym aparatem, w każdym wagonie wywołuje nazwę następnej stacji.

Na skrzyżowaniu czwartej avenue i 42-ej ulicy znajduje się dworzec podziemny zwany „labirynthem”. Opowiadają sobie, że jakiś obcy przybył kilka dni blakał się tam nie znajdując wyjścia, aż z głodu umarł. Nie wiedział widocznie, że na dworcu podziemnym znajdują się i podziemne restauracje.

Fifth avenue. Morze pieszych, nieskończone szeregi samochodów kilka linii tramwajów. Sa tam wyspy przeznaczone tylko dla pieszych. Podobno żaden samochód nawet kołem jednym nie śmie naruszyć takiej wyspy.

Stanałem obok na środku jezdni. Ktoś ciągnie mnie za rekaw na wyspę. „Tu pana przejeżdża tak samo jak i tam, ale będzie pan miał prawo domagać się odszkodowania”.

Olbrzym New-York mieści w sobie sto miast. Jest tu Lieberla z murzyńska burżuazja, Pekin chińczyków. Budapeszt węgry (druga avenue nazywa się Gullasch avenue) dwa albo trzy ghettos żydowskie, Neapol, Valona, Ateny, Cetinia...

Odbywa się wieczna wędrówka narodów. Tam gdzie wczoraj byli żydzi, dziś kwaterują irlandczycy, murzynów wypierają chińczycy. Dzielnice mają swą histor-

ję. Zna ją wszyscy nowojorczycy.

Właściwie starych nowojorczyków niema. Tylko znikomy odsetek mieszkańców New-Yorku, tam się urodził.

I domów starych niema. Tylko kilka liczy ponad 30 lat. Tylko nie liczne, poza drapaczami chmur podobowane na dłużej. Reszta stoi pięć do sześciu lat — po to by zapłacić podatek gruntowy. Pewnego dnia zajeżdża maszyna potwór z dwiema ramionami i wali w gruzy prowizoryczną budowlę. Z błyskawiczną szybkością wyrasta ze skały baubettonu nowy kilkunastopiętrowy gmach. Ale i ten je szcze nie pozostanie. Trwałszym będzie dopiero następny. Drapacz chmur, który trzeszczy we wszystkich spojeniach, na którego górnych piętrach jest wieczne trzęsienie ziemi — pałac wielkiego dziennika lub dom biurowy — gdzie stoły wieszak trzeba na hakach w suficie, by można było przy nich. Bez ścian wewnętrznych na górnych piętrach — ośmdziesięciu redaktorów i dwięście maszynistów w jednej pracuje sali.

Takim jest New-York. Granit, papa. Nieustający ruch, kołowrot i piekielny taniec za dolarem.

Gonitwa za pieniędzem — rano i wieczór — inflacja szatański, porażający nerwy.

W przerwach mistyka, religia, sztuka, romantyka, namaszczenie, sentymenty. Reakcje po troskach dnia.

Pastor przeczy istnieniu wcielonego szatana. Gazety piszą sprawozdania, wywody... na całe kołumny.

Amerykański sposób rozumowania.

Jadę samochodem z bogatym amerykaninem i zwracam uwagę — szofer pański nie umie obchodzić się z maszyną, rujnuje motor.

Na to amerykanin: — Mało doświadczenia? Żadne go nie ma, ucniak mizerny. Niszczysz motor? Zamęcza go na szmelc!

— Dlaczegoż pan...

— Nie wtrąci go i nie najmie innego, co? Zaraz panu wyjaśnię. Dobry szofer żąda tygodniowo 40 dolarów. Ten bierze tylko 25. W ciągu 30 tygodni oszczędza 450 dolarów. Tyle kosztuje nowa maszyna.

Albo: Fabryka konserw. Co godzinę zajeżdża kilka fur, natadowanych pakami. Robotnicy siekierami rozbijają paki, niszcząc je do szczerbiny, i wybierają puszki. Do kantoru zgłasza się woźarz. Pokazuje instrument przy pomocy którego można otworzyć pake nie niszcząc jej, ani nawet gwoździ.

— Ile czasu potrzeba na otwarcie paki pańskim instrumentem?

— Minute.

— Na nasz sposób tylko pół. Musiałbym przyciąć podwójną ilość robotników. Paki i gwoździe nie są tyle warte. Dowidzenia!

Roda-Roda.

ŚWIAT RZECZY CIEKAWYCH

Podróż dookoła świata yachtem.

35000 mil morskich w ciągu 15 miesięcy. — Zużyte galonów benzyny. — Ciekawe przygody.

To nie powieść Juliusza Verne p. t. „Dookoła świata w ciągu 80 dni” ani fantazje Władysława Umińskiego — to rzeczywista podróż odbyta na yachcie amerykańskim „Speejacks” w ciągu 15 miesięcy — a więc 450 kilka dni.

Pierwsza podróż dookoła świata na yachcie motorowym, to nie wycieczka — 35.000 mil morskich to nie frazka.

„Speejacks” to śliczny yacht zbudowany w Nowym Yorku przez inż. A. Y. Gowen z Chicago. Długość jego wynosi 31 m. — szerokość 5,5 m. Dwa silniki morskie na benzynę o mocy 250 K. M., każdy pracując przez cały czas bez najmniejszego uszkodzenia unosiły yacht z fali na falę i ciągnęły całą wyprawę na przestrzeni 35.000 mil. Budowa yachtu kosztowała 250.000 dolarów — nie licząc kosztów dodatkowych.

Podróż rozpoczęto 21 sierpnia 1921 roku z Miami na Florydzie. Na statku znajdowali się państwo Gowen, 6 ludzi załogi i jeden fotograf, robiący zdjęcia z podróży razem 9 osób.

Droga prowadziła przez kanał Panamski, Tahiti, Samoa, wyspy Fidżi, Nową Kaledonię, Sydney, Nową Gwineję, wyspy Celebes, wyspę Jawę, Singapur, wyspę Sumatry, Ceylon, Indie angielskie, Egipt, kanał Suezki, Kretę, Grecję, Sycylię, Neapol, Marsylię, Barcelonę, Gibraltarię, wyspy Cap Vert, Porto-Rico, Miami, Norfolk do Nowego Yorku.

Gowen telegrafował z przeciwnego krańca Atlantyku datę i godzinę powrotu i należy podkreślić iż nadzwyczajny ten yacht zjawiał się w przystani nowojorskiego yachtklubu w oznaczonym terminie, w takich warunkach jak gdyby wrócił z kilku-godzinnej wycieczki. Nikt z uczestników podróży nie chorował i okazało się iż obeszło się bez lekarza.

Silniki „Speejacks’a” zużywały 2 galony benzyny na milę morską i jeden galon oliwy do smarowania na 75 mil. Pojemność zbiorników wynosiła 6000 galonów, tak iż przed podróżą trzeba było przygotować stację zaopatrzenia w szeregu miejscowości. Te przygotowania zajęły sporo czasu i wymagały użycia kilku statków, które objeżdżały bardziej odległe stacje.

Na całą podróż zużyto 25.000

galonów benzyny w różnej cenie od 30 centów do 1,22 dolarów za galon.

Do Panamy podróż odbyła się bez ciekawych spostrzeżeń, dalsza część do Tahiti długości 4000 mil przeszła również bez wypadku dalej obiechano ładne okolice, widoki stawały się coraz bardziej urozmaicone. Łączność ze światem utrzymywano stale z pomocą radio

Na wyspie Salomona wyprawa zmuszona była zaczekać na benzynę, która miała być dostarczona z Sydney’u. Przypuszczano już, że statek z benzyną zatonął, lecz okazało się, iż nadjechał on 4 godzinny po przyjeździe „Speejacks’a”.

Pomiędzy Jawa i Singapurem muson i burza urozmaiciły podróż nadzwyczajnymi wrażeniami.

W Singapurze wyprawę przyjęło z wielkimi honorami i urządzono eleganckie powitanie.

Morze Indyjskie przyniosło jeszcze straszniejszy muson, lecz i tym razem obeszło się bez wypadku. Po drodze do Seicheltes, gdzie miano się zaopatrzyć w benzynę, wiatry boczne zerwały „Speejacks’a” tak, iż w odległości 150 mil zabrakło benzyny i dopiero dzięki sprzyjającym warunkom udało się osiągnąć port zasilający o wyruszyć w dalszą drogę.

Indie, Egipt, Kreta i Grecja i Włochy były pasmem wielu ciekawych wycieczek na ląd i zwiedzenia zabytków historycznych.

Również we Francji zgotowano podróżnikom owacyjne przyjęcie i tak do samego homo.

Podróż p. Gowen’a jest urzeczywistnieniem fantastycznych powieści i świadczy o tem, iż dzisiejsza technika przekracza śmiało nieraz dawniejsze projekty. Bałka z przed kilku dziesięciu lat — staje się rzeczywistością.

Sprawozdania z tej oryginalnej podróży zajęły wiele miejsca w prasie amerykańskiej, a po uzupełnieniu fotografiami stanowiłyby mogły pełny tom powieści żeglarskich.

W stosunku do powieści Verne’go powieść p. Gowen’a stanowiłaby nie mniej ciekawy temat, a zauważając wiele spostrzeżeń posiadających i poważne znaczenie kształtujące.

Emka.

Król Khama.

Po pięćdziesięcioletnich rządach zmarł w 85-ym roku życia, król murzyński Betsuanalandu, w Afryce południowej, Khama.

Była to postać tak niepopolita w świecie murzyńskim, że pisma angielskie poświęcają jej wspomnienia obszerne.

Od czasu, gdy słynny podróżnik Dawid Livingstone, pogłaskał młodego wówczas chłopca po głowie, do dni ostatnich, Khama był bohaterem i dobrocią swego kraju, obejmującego znaczną część wnętrza Afryki południowej i sięgającego od Mafekinga do wodospadów rzeki Zambezi.

Wcześniej przywodził chrześcijaństwo, oddał ojczyznę swoją pod protektorat Anglii, zapewniwszy Betsuanalandowi autonomię zupełną i zwalczał uporczywie wszelkie zakusy kolonizatorów, a zwłaszcza Tow. „Chartered Company”, dążącego przy pomocy polityków londyńskich, do podziału Betsuanalandu i przyłączenia części tego kraju do terytorii kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, części zaś do terytorii „Chartered Company”. Opierał się na obietnicy danej sobie przez rząd angielski, Khama walczył uporczywie przeciwko temu zamachowi, wysłał delegację do Londynu i osiągnął zwycięstwo, otrzymał bowiem od ówczesnego ministra kolonii, Józefa Chamberlaina,

zapewnienie, że terytorja Betsuanalandu nigdy nie przejdzie na własność „Chartered Company” i tworzyć będą zawsze samodzielne królestwo pod protektoratem króla angielskiego.

Obok tej wytrwałej walki o byt ojczyzny swojej i pozostając zawsze wiernym sojusznikiem Anglii, niepopolity ten król murzyński prowadził też walkę zapamiętałą z pogańskimi przesadami poddanych swoich i z alkoholizmem. Na miejscu, gdzie czarownicy pogańscy składali bóstwom ofiary krwawe, wznosił świątynię chrześcijańską, a uznając szkodliwość alkoholu dla swych poddanych, ulegających zgubnym wpływom napoiów spirytusowych, nie wahał się nawet wejść w zatarg z handlowcami interesami Anglii.

„Obawiam się — mawiał — bardziej alkoholu, niż broni matabelów (wojowniczego narodu murzyńskiego, zamieszkującego krainę na północno-wschód od Betsuanalandu i napadającego często na posiadłości króla Khamy). Nie żałuję więc nigdy odemnie, abym otworzył alkoholowi choćby małą furtkę do mego kraju”.

To też napoje spirytusowe nie miały dostępu do królestwa Khamy, choćby nawet przeznaczone były dla białych, przebywających w Betsuanalandzie.

Rozmaitości.

—o—

Hiszpania ponosi koszt badań Einsteina.

W Madrycie przyjęto Einsteina z wielkim uznaniem. Król Alfons nadał uczonemu tytuł zagranicznego korespondenta akademii nauk. Minister oświaty oświadczył, że ponieważ państwa, które prowadziły wojnę, nie wstanie się ponieść kosztów naukowych dociekań Einsteina, więc Hiszpania z przyjemnością uczyni wszystko, co należy uczynić, by nie zaniechać tak ważnych dla ludzkości studiów.

Pamiętniki po Marji Stuart.

W końcu marca odbędzie się licytacja, która wzbudza wielkie zainteresowanie. Sprzedane zostaną niektóre klejnoty Marji Stuart. Poza tem wystawione zostaną na

sprzedaż: mały drewniany kuferek, jedwabna chusteczka do nosa, jedwabny woreczek, medal, rzyty w Darnley z okazji zaręczyn królowej, medalionik z miniaturą Marji Stuart, loki księcia Karola, wachlarz sztyldkretowy, złoty zegar i medalion ozdobił diamentami rubinami i perłami. Medalion ten królowa otrzymała od narzeczonego swego następcy tronu francuskiego. Zegar i medalion królowa oddała służbie swej tuż przed egzekucją.

Kultura arabska na oceanie południowym.

Południowa półkula ze swymi olbrzymimi wyspami i kontynentami daje ogromny materiał do studiów. Zdaje się że można tam znaleźć ślady arabskiej kultury. Przedewszystkiem zauważyć można szczyt arabskiej kultury w języku licznych plemion.

Jak się jada w chińskich restauracjach Nowego Jorku.

—o—

Chińskie restauracje mieszczą się zazwyczaj w ciemnych zaułkach i uliczkach. Lokal jest zwykle mało interesujący i jakkolwiek spotyka się tu najlepsze białe i żółte towarzystwo. Chińczycy noszą tu europejski strój, a kelnerzy nawet fraki i białe fartuchy na wzór francuski. Nakrycia nie grzeszą czystością ale usługa jest szybka i uprzejma.

Zaledwie gość zajmie miejsce przy stole, już kelner ustawia przed nim herbatę i filiżankę z ryżem. Potem podaje karte. Karta taka pisana jest po chińsku i zupełnie niezrozumiała. Ale kelner bardzo szybko układa menu. Już po krótkiej chwili pojawiają się obstarowane smakołyki.

Rece kelnera działają z błyskawiczną szybkością i jakkolwiek czystość ich pozostawia wiele do życzenia. Ze względu na zwyczaj posługiwania się pałeczkami potrawy nie zawierają zupełnie kości ani twardych części. Czasem kucharz posyła nam całego gołębia lub całego kurczaka, z którego jednak w niewytłomaczony sposób wyjęte są wszystkie kości.

Najbardziej oryginalny jest zwykły deser. Dawki są miniaturowe, ale bardzo smaczne. Ciastka barwne i doskonałe, a na zakończenie miniaturowa filiżaneczka napelioną złotawym płynem, który nie jest jednak herbatą. Tu już są skutki billu prohibicyjnego.

Na wyspach Palau i Jap tubylcy znają niektóre arabskie słowa a bałka o czarodzieju Chaiji jest bez względnie arabskiego pochodzenia.

Tak samo przez arabów wprowadzone są pieniadze tej wyspy, niektóre gry i sposób wypalania glinianych naczyń. Nazwy niektórych bóstw przypominają niektóre imiona Allaha.

Zdaniem uczonych arabowie jeszcze w średnich wiekach założyli w Mikronezji kolonie kupieckie.

Stąd pochodzą różne wierzenia tubylców i ich sposób ubierania się i tkania materji. Jakkolwiek są to narazie niesprawdzone przypuszczenia nie można jednak przechodzić zbyt lekkomyślnie nad niemi do porządku dziennego. W dziejach ludzkości wszystko jest możliwe.

P. KELLER.

Jak zostałem poetą.

—o—

Gdy skończyłem trzynasty rok, przesiedlono mnie po raz trzeci tam już od dziadka do rodziców. Uważano to za rzecz konieczną a to z tego powodu, że dziadek mnie podobno za bardzo pieścił, a specjalnie zapewne dlatego, że pozwalał mi dowoli próżnować.

Praca w naszej wiosce była oczywiście tylko pracą fizyczną. Otóż dziadek do takiej pracy mnie nie nakłaniał, a ja jej oczywiście nie szukałem. Z tego powodu nawet w naszej wiosce powstało przysłowie: leniwy jak Paweł. Tym Pawłem to byłem ja, ale wspólnie z dziadkiem śmialiśmy się tylko z tego.

Nie należy przypuszczać jednak że nienawidziłem pracy. Dziadek pracował od rana do zmierzchu, a ja siedziałem obok, czytając lub pisałem wiersze. Gdy utworzy moje czytałem potem dziadkowi ten kiwał tylko głową, ale widziałem, że ciesza się jego uznaniem. Ojciec był innego zdania. Uważał, że każdy człowiek powinien poznać fizyczną pracę i miał rację. Ale dziadek także miał rację.

Oto więc jednego dnia, ojciec mój postanowił skłonić mnie do pracy, i nawet o ciężkiej pracy.

Rozebrano wtedy na naszym dziedzińcu stara szopę i ojciec rozazał mi bym oczyścić wszystkie

cegły z tynku i wapna. Z tych starych cegieł miała być wybudowana nowa szopka.

Z rozpaczą patrzyłem na górę starych, brudnych i ciężkich cegieł i lzy zakreśliły mi się w oczach. Ojciec położył tuż obok wielki młot murarski i powiedział na odchodem: — Te cegły muszą być oczyszczone. Potłuczone kawałki rzucisz na bok. Za pół godziny przyszedł zobaczyć ile zrobiłeś. — Rzekłszy to, poszedł sobie a ja usiadłem na ceglach i zacząłem rzewnie płakać. Czulem się strasznie pokrzywdzonym. Ale obiecała wizyta ojca skłoniła mnie pomimo to do czynu. Wziąłem cegłę i odbiłem z niej wapno, potem rzuciłem ją z obrzydzeniem w jedną stronę, a młotek w drugą.

Byłem nieszczęśliwy. Jaki tydzień temu posłałem do redakcji wielkiego pisma poetyckie utworzy moje „Łza” i „Wspomnienie” były to wiersze, które posłałem. Gdy przypomniałem sobie swą poetycką działalność wpadłem w jeszcze większy gniew.

O jakich to zupełnie innych odcieniach czytałem w swych wpisach szkolnych. Naprzykład ojciec, który rzekł do syna swego: „Synu, oto masz miecz mój, moje ramie poczyna słabnąć”. Czy mój ojciec dał mi kiedy miecz do ręki? Dał mi niestety tylko młotek murarski.

Albo inny ojciec, który powiedział: „Pójdź ze mną synu, oto przed nami przestworza oceanu, pójdź posadź cie na okret!” Na okret! Mój ojciec posadził mnie na kupie starych cegieł.

Ścisnąłem pięście ze złości. Pragnąłem uciec na koniec świata. Ale wiedziałem doskonale, że koniec świata kończy się zwykłym komisarzacie policyjnym, więc się działem i pukałem młotkiem w cegły, a potłuczone rzucałem na bok.

— Patrzcie, to przecież Paweł, który czyści cegły!

Gdy usłyszałem ten wykrzyknik poczułem cały ogrom swej niedy. To byli moi koledzy szkolni, którzy postanowili widocznie szkanować mnie.

Weszli na dziedziniec, włożyli ręce do kieszeni i mieli miny jak hrabiowie.

— Co ci się stało, że nareszcie coś robisz? — zapytał Franuś.

Stałem się młodym wesołym wczoraj: — Buduiemy szopę, więc pomagam, bardzo to lubię!

— Dziekuje — rzekł Piotruś — wole iść się wykąpać do stawu.

— Tak jedziemy do kapieli — rzekł Franuś i dumnie się na mnie spojrzał. Pekałem kompletnie z pasji, a oni weszli na drogę i śpiewali: „leniwy Paweł czyści cegły” na nutę wysoką i przeraźliwie fałszywą.

Wiadomo, że człowiek, pracujący ciężko czuje się bardzo pokrzywdzonym gdy go wyszydzą. To też pochwyliłem kawał cegły i cisnąłem za moimi kolegami. Cegła nie dosięgła ich, ale trochę uderzyła ich.

Postanowiłem uwolnić się za wszelką cenę od tej hańbiacej pracy. Wybrałem cegłę, położyłem na niej duży, palec i podniosłem

młot — zdecydowałem się bowiem na roztrzaskanie sobie palca, co by raz na zawsze uczyniło mnie niezdolnym do pracy.

Podniosłem więc młot i opuściłem go z całej siły — ale nie na palec, który cofnąłem z wielkim pośpiechem, tylko na cegłę. Z prze strachem patrzyłem na roztraskaną cegłę jak ongi patrzył zapewne Abraham na zarżniętą koze. Czulem wyraźnie jak mnie ten zagrożony, a uratowany palec boli i rozplakałem się znów rzewnie.

— Ale przyniósł ta nauczyła mnie pewnej rzeczy, a mianowicie, że: można większość cegieł uważać za kawałki, uderzyć młotem i rzucić na bok. Przecież czynności zdawał mi się ojciec. Mina jego nie wróżyła nic dobrego. Krótko i we złością porwał mnie za ramię i pociągnął ku domowi. Wiedziałem czemu to naciśnie, więc począłem znów płakać i wyrzekać, gdy wtem rozległ się cichy obcy głos:

— Czy pan Paweł Keller? — Ze zdumieniem patrzyłem na listonosza, który tak niepostrzeżenie wszedł na dziedziniec.

— Do pana Pawła Kellera — powtórzył.

— Na imię mi August — rzekł ojciec.

— A ojcu pana na imię Jan. Wiele list ten jest do tego oto malca — rzekł wesoło listonosz.

Z bicia serca słuchałem tej wymiany zdań. Gdyby to było dla mnie, gdyby chodziło o moje wiersze!...

Drżałem jak liść gdy ojciec otworzył kopertę i zaczął czytać.

Każda minuta wydawała mi się wiekiem, aż nareszcie odciec uśmiechnawszy się wesoło oddał mi kartkę. W liście napisane było zupełnie wyraźnie: Wiem ożn Paweł Keller. Zawiadamiamy pana że nadesłane nam wiersze „Łza” i „Wspomnienie” zostaną przez nas wydrukowane. Prosimy o dalsze utwory, które również z przyjemnością umiemy w naszym piśmie.

Z prawdziwym poważaniem redakcja.

Dziwne uczucie powstało w moim dziecim sercu i znów lzy zaczęły płynąć z oczu. Ojciec patrzył na mnie w zamyśleniu i zapewne doszedł do tego samego wniosku co i ja: że wielmożnemu poecie nie można przeczyć dać w skóre.

Pobiegnę do matki i otrzymawszy cały tuzin całusów zabrałem list i udałem się do nauczyciela. Oczywiście że był zadowolony.

Najmilsza nagroda czekała mnie jednak u dziadka. Podałem mu list. Wtulił rece, wziął kartkę na pierś i zaczął powoli czytać. Gdy skończył obiał mnie za głowę i lzy potoczyły się po jego policzkach.

Ja zaś rzuciłem się na zieloną murawę, oparłem głowę na mych spracowanych dłoniach i patrzyłem w niebo. A w sercu mem śpiewał słodki głos pierwszej radości i pierwszych upoięć.

(Tłumaczyła Et.)

CODZIENNE SPRAWY ŁODZI

Front społeczeństwa przeciw frontowi paskarzy!

W różnych sklepach — różne ceny. — Warszawa a Łódź. — Nikt z rzeźników nie dostał się pod kłuz! — Okręt przedświąteczny, w którym paskarze ostrzą sobie zęby. — Nasze gosposie wyrwą im te zęby!

Na ulicach, w tramwajach, w teatrach, kinach, cukierniach, restauracjach słychać tylko jedno słowo, odmieniane we wszystkich przypadkach, wypowiadane w przeróżnych intonacjach głosowych:

— Drożyzna!

Jak potworna jakaś obroż, która ścisnęła cały ogół za gardła, jak ciężka zima, spędzająca sen z powiek i brudząca czoła zmarszczkami, wisł to słowo nad naszym życiem.

To co się pod tem słowem rozumieć zwykło jest zjawiskiem tak powszechnym i codziennym dziś, że mimo wszystkie zapowiedzi walki rządu i społeczeństwa z tą dezorganizującą życie plagą, wszyscy się z nią pogodzili i biernie jej poddali.

Niewiadomo, gdzie początek tego zjawiska się zaczyna, niewiadomo gdzie się kończy, wiadomo jedno, że nikt się tu do odpowiedzialności nie poczuwa.

A przeto chaos się z każdym dniem powiększa. Ceny rosną, publiczność utyskuje, ale płaci.

Jednak baczny obserwator zauważa, że kalkulacja cen w sklepach jest dzisiaj rzeczą indywidualną, dowolną i zupełnie zależną od właściciela danego sklepu.

Np. w jednym z największych i najsolidniejszych sklepów z manufakturą wystawiono materiał letni firmy Leonhardta po 145,000 mk. za metr.

O parę domów dalej jest hurtownia konfekcji, w której wystawiono garnitur męski z tego samego materiału; na garniturze wisł etykieta z ceną 450,000 mk.

Czyli, że skład manufaktury bierze to samo niemal (różnica 30 tysięcy) za materiał, co o parę sklepów dalej kosztuje gotowe ubranie!

W Warszawie ceny na materiały są znacznie niższe, niż w Łodzi!!

Robota garnituru waha się od 350,000 do 1 miliona i tu znów ta sama historia. Krawcy kierują się zupełną samowolą w stosunku do klienta. Niewiadomo przecież dlaczego jeden z nich bierze 500 tysięcy, drugi 750 tysięcy, trzeci milion.

Bo nie wchodzi tu w grę ani jakość dodatków, ani roboty.

Każdy bierze co się da i drze skórę z klienta jak może.

Żadnej solidarności zawodowej, żadnych norm w dziedzinie obdzierania klienta.

Byle najwięcej i kwita.

Człowiek, któryby z próbka towaru przewedrował wszystkie sklepy w Łodzi, w każdym z nich otrzymał inną cenę na żądany przez się materiał.

To samo powtarza się z galanterią.

Koszula lub krawat z jednej i tej samej fabryki w różnych sklepach ma różną cenę.

A zaznaczyć trzeba, że ta sama (!) koszula dzienna, męska, która w Łodzi kosztuje 120,000 mk., w Warszawie nosi cenę 60 — 75 tysięcy mk.

Kapelusze, rękawiczki, laski w Łodzi są o 75 proc. droższe niż w Warszawie.

I to zależy, jak w jakim sklepie, bo i tu fluktuacje cenikowe znacznie są różnorodniejsze i ciekawsze, niż na czarnej giełdzie.

Nie mówimy tu już o wypadkach obserwowanych codziennie, że np. materiały o gustowniejszych desenjach, które po kilku dniach paradowania w wystawie sklepowej, cieszą się większym wzięciem klienteli, błyskawicznie znikają, czekając nowej zwyczajki, lub też zgola cofnięta mają cenę i w sklepie dopiero można się dowiedzieć, że poszła ona w górę.

W dziedzinie spożywczej orgia dochodzi do niebywałych rozmiarów.

Ze względu na czas przedświąteczny ceny rosną jak na drzewach.

Charakterystycznym tego doświadczeniem, jak szykują się chłeny do obrabowania całego społeczeństwa na święta, jest spokojny terror, a raczej strefa włoski rzeźników, którzy z nieokreślonym usmieszkiem ironii sabotują kupujących, wiedząc doskonale, że i tak sprawdzi się stare przysłowie: „przyszedł koza do woza”.

Skoro jednak w zatargu rzeźników ze społeczeństwem władze nie ingerowały w ten sposób, by połowę z tych panów osadzić pod klucz, to ogół sam musi znaleźć środki samoobrony.

Spożycie należy ograniczyć do minimum koniecznego dla podtrzymania egzystencji i zbrojotować przynajmniej w okresie przedświątecznym sklepy!

O hucznych, czy sutyh świętach w tym roku nie może być mowy! W sklepach rzeźniczych, spożywczych i kolonialnych powinien zapanować absolutny zastój.

Zdecydowanemu na wszystko, zbrodniczemu frontowi paskarzy społeczeństwo musi przeciwstawić mocny front samoobrony.

Żadnych zbytecznych zakupów przed świętami, które kosztem całego społeczeństwa, naładowałyby kieszenie spekulantom, żerującym na nieświadomości i bierności ogółu.

Cała akcja w tym wypadku zależy całkowicie od naszych pań.

O ile decydują się one na drobne poświęcenie i powiedzą sobie, że w tym roku nie będą piekły bab i ciast, przyjmowały suto gości etc., przyczynia się tem do zatomowania drożyzny, która w okresie przedświątecznym gotowa przybrać katastrofalne rozmiary.

CO DZIEŃ NIESIE?

MARZEC

15

CZWARTEK

Dziś: Klemensa
Jutro: Abrahama

Wschód słońca o g. 6.55
Zachód słońca o g. 6.59
Wschód księżyca o g. 5.57 r.
Zachód księżyca o g. 4.44 pp.
Długość dnia o g. 12.02
Przybycie dnia 2.58.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska

„Teatr Miejski“: „Samson i Dalila“.

„Casino“: „Przekleństwo złego czynu“.

„Luna“: „Demon odrodzenia“.

„Odeon“: „W szponach ciemiężcy“.

„Corso“: „Program humoru i śmiechu“.

„Nowości“: „Orlątko“.

Z Inspekcji mieszkaniowej.

(x) Posiedzenie kolegium inspekcji mieszkaniowej odbędzie się w poniedziałek dn. 19 b. m. w lokalu inspekcji mieszkaniowej (Andrzeja 4). Na porządku dziennym znajduje się sprawa organizacji pracy.

O płace robotników w tartakach. Robotnicy tartaków wystąpili z żądaniem podwyżki w wysokości 100 proc. Zaznaczyć należy, że płace robotników w tartakach są o 80 — 10 proc. niższe od płac robotników innych gałęzi przemysłu drzewnego.

O sprzedaży marek pocztowych i stemplowych.

x) Sklepy wyrobów tytoniowych zobowiązane są do sprzedaży marek stemplowych i pocztowych po cenach nominalnych. Jednakże obowiązek ten jest przez takowe niewypełnianym.

Z drugiej strony sklepy wyrobów papierowych sprzedają marki pocztowe i stemplowe po cenach 20 proc. wyższych od nominalnych, co jest niedopuszczalnym.

Sprawa ta winna być bezwzględnie unormowana.

Oplaty od przedmiotów zbytku.

x) Na mocy odpowiedniego rozporządzenia ministerstwa skarbu pobierany jest 10 proc. opłata na rzecz skarbu państwa od sprzedaży przedmiotów zbytku.

Jednakże nie jest w wielu wypadkach ściśle oznaczone jakie przedmioty podpadają pod tą rubrykę, a jakie nie.

Sklepy, posiadające, na sprzedaż przedmioty zbytku winny posiadać szczegółowe wykazy, któreby dokładnie określały jakie przedmioty należy podciągnąć pod rubrykę przedmiotów zbytku.

Dowolność określania takowych powoduje stan rzeczy zarówno szkodliwy dla skarbu jak i dla ogółu, dając możność właścicielom sklepów do nadużyć.

Zakończenie kursu zimowego w garnizonie łódzkim.

18 b. m. odbędzie się zakończenie kursu zimowego przysposobienia wojskowego z następującym programem: 1) nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Jerzego o godz. 10 rano, 2) rozdanie świadectw, nagród i odznak w koszarach 28 pp., 3) zwiedzenie lokalu i wspólna fotografia.

Zebranie delegatów włóknarzy.

x) Zebranie delegatów fabrycznych włóknarzy, które nie obradowało w dniu wczorajszym z powodu braku quorum, odbędzie się jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu okr. kom. zw. zaw.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Atak awanturników na „Zawieruchę“.

Sędzia Korwin-Korotkiewicz w trybie postępowania uproszczonego rozważał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko Stefanowi Mundurowskiemu, murarzowi, Stanisławowi Kujawie, strycharzowi, Stanisławowi Karasiakowi, kapralowi 28 p. strzelców kaniowskich, oskarżonym o to, że w dniu 7 lipca 1921 r. około godz. 12 w południe, przy zbiegu ulic al. I maja i Zakatnej, działając świadomie wspólnie stawiali opór przodownikowi p. p. Janowi Zawierusze i uderzyli go kilkakrotnie reka, oraz szarpali go, celem niedopuszczenia go do wykonania obowiązku służbowego t. j. aresztowania ich, z powodu wszczęcia awantury i bójki w miejscu publicznym; poza tem sprawę wytoczono Adamowi Sowiakowi, oraz Wincentemu Fryde za zakłócenie spokoju. Mundurowski, który osadzony jest pod śledztwem w więzieniu za kradzież, zaznacza że był pijany i nic nie pamięta. Kujawa również był pijany (odsiaduje i on obecnie z wyroku sądu pokoju 8-go okręgu, 9 miesięcy więzienia za oszustwo), pozostali oskarżeni nie przyznają się do winy.

Świadek kapitan Jaskulski zaznacza, że dnia tego przechodząc al. I maja w południe w kierunku koszar, ujrzał 3 osobników w wojskowym uniformie, a wokół nich policję i gawiedź i zwrócił się do przodownika z zapytaniem dla czego nie interweniuje. W obecności świadka kap. J. Mundurowicz uderzył przodownika, drugi zaś uderzył przodownika, tak mocno, że mu czapka spadła.

W bramie koszar przodownik w kapralu Karasiu poznał współsprawcę burdy. Karas przybył do Łodzi ze Skierniewic i nie przeprosowo był ubrany i nie posiadał przepustki. Wobec czego skazany został na 30 dni ciężkiego aresztu wojskowego. — Poszkodowany

przodownik Zawierucha zaznacza, że widział, iż „towarzystwo“ złożone z kilku osób piło w knajpie i po wyjściu z niej, spotkawszy jakąś kobietę zaczęło ją bić i kopać. Gdy interwenjował chciano go rozbroić i rzucano się nań z pięściami. Mundurowskiego poznał, złapał on nawet na niego kamień, co zmusiło przodownika do strzału; wymierzył go napastnikowi w nogę i sadził, że go zranił. Kujawie i Karasiowi również poznał, że brali oni udział w awanturze. Karas uderzył zaś go dość silnie. Pozostałych nie poznał.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podprokurator Skabicki analizując zeznania świadków, zaznacza, że „spirytus movens“ w tym wypadku był Mundurowski i przeto zasługuje on na największą karę i wnosi dla niego 9 miesięcy więzienia, dla Kujawy i Karasia po 6 miesięcy więzienia, co do pozostałych zręka się oskarżenia.

Obronca Kujawy adw. Korwiński zaznacza, że nie ma dowodu w sprawie, by jego mocodawca brał w niej udział i prosi o uwolnienie ewentualnie o zawieszenie kary.

Obronca Sowiaka i Frydego adw. Stefan Kobylński zaznacza, że nigdy nie miał tak łatwej obrony, jak w tej sprawie z powodu zręczenia się oskarżenia ze strony prokuratora i że aresztowanie jego klientów nastąpiło już po zlikwidowaniu awantury podczas obław; wina ich nie została udowodniona ciągnie dalej adw. K. i prosi o uwolnienie.

Pozostali sami się bronili, proszą o łagodny wymiar kary.

Sędzia skazał Mundurowskiego na 9 miesięcy więzienia, Kujawę na miesiąc więzienia, Karasia zaś na 3 miesiące więzienia, pozostałych dla braku dowodów uniewinnił.

Trybuna publiczna.

Nos dla tabaklery.

Prosimy szanowną redakcję o umieszczenie tych kilku słów dla scharakteryzowania stosunków panujących na wsi wobec kupców przybywających z miasta po zakup ziemiołódów.

W mies. bież. udaliśmy się do majątku Walewice (własność p. Grabieńskiego), celem zakupu ziemniaków. Zgłosiliśmy się do p. Jakubskiego, administratora, by o mówić z nim cenę. Pan Jakubski podał nam cenę tak wysoką, że nie mogliśmy się zdecydować na nią. Po pewnym czasie zwróciliśmy się jeszcze raz do p. Jakubskiego, dla dalszych pertraktacji. W kancelarii p. Jakubskiego nie zastaliśmy i poradzono nam udać się do stajni, gdzie był podówczas p. J.; gdyśmy weszli do stajni p. Jakubski odezwał się do nas w te słowa: „co tu chcecie, wynoście mi się stąd, bo każę was wyszczuć psami“.

Wypadek przytoczony powyżej nie jest sporadyczny i zasługuje na tem mocniejsze napiętnowanie, że pan Jakubski ma ambicję zaliczania się „do inteligencji“, co mu zresztą nie przeszkadza... mieć własny majątek.

Dziwić się wypada, że właściciel Walewice p. Grabieński toleruje u siebie podobne wulgarnie indywiduum.

Wogóle zaznaczyć się godzi, że producenci rolni nie wiedzą już, czy dziś na wagę złota sprzedawać maia ziemiołód i korzystać z ciężkiej sytuacji miast posuwających się do wybrzków, zasługujących na jaknajenergiczniejsze skarcenie.

Łącząc wyrazy poważania, pozostajemy:

Władysław Urbanski.
Antoni Paprotka.

Komunikat.

—o—

Wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do uświetnienia mego przedstawienia jubileuszowego, a zwłaszcza pp. prof. Raciborskiemu, delegatowi depart. kultury i sztuki, Aleksiemu Rzewskiemu, prezydentowi m. Łodzi, Wł. Gackiemu, prezesowi komisji teatralnej, dyktorowi H. Barwińskiemu, kol. J. Piłarskiemu, Sowińskiemu uczniowi szkoły dramatycznej za gorące i pełne zyczliwości przemówienia, szanownej prasie łódzkiej, jak również kolegom za ich trudy oraz szanownej publiczności za tak liczne i niezapomniane dla mnie dowody uznania składam tą drogą z głębi serca płynące dzięki.

Wacław Gurynowicz.

Kupujcie pożyczkę złotą!

WIEŚCI Z STOLICY I KRAJU

WARSZAWA.

Podatek od żołądków.

Magistrat m. Warszawy powziął projekt nałożenia podatku na gości restauracyjnych, pobierając specjalnie wyższą opłatę za konsumpcję wieczorną.

(Z pism wczorajszych).

Przed kilkoma tygodniami, kiedy zbankrutowany głodomór nazwany wskutek nieporozumienia magistratem, postanowił na ulicach miasta ustawić spluwaczki pozwalające sobie zaprojektować przepisy wykonawcze „w tym przedmiocie”, wyrażając się po małopolsku, albo mało po polsku, jak kto woli.

Ponieważ projekt mój został należycie oceniony przez nieprzyjaciela go (jak wiadomo tylko idiotyzmy znajdują zastosowanie) mam zaszczyt zaprojektować znowu przepisy, dotyczące tym razem przyszłego opodatkowania żołądków.

Projekt mój brzmi jak następuje:

1. Każdy obywatel m. st. Warszawy, udający się do restauracji w celu zjedzenia obiadu winien posiadać przymocowany do żołądka cyferblat w rodzaju tych, które posiadają nocni stróża. Cyferblat taki automatycznie wybijie godzinę, o której obywatel zjadł obiad.

2. Przed zjedzeniem obiadu żołądek zostaje zważony. Tak samo zważony zostaje on po obiedzie. Za różnicę wagi pobrana zostaje opłata w wysokości 1 złotego polskiego za gram.

3. Jeżeli żołądek powiększył się przy muzyce, opłata obowiązuje dodatkowo o 10 proc. Nadwyżka żołądkowo-muzyczna powiększa fundusz na odbudowę teatru Rozmaitości.

4. Da stałych gości restauracyjnych magistrat m. Warszawy odlicza od sumy ryczałtowej 5 proc. rabatu na czkawkę.

5. Zjedzenie obiadu bez powiększenia wagi żołądka karane będzie sądownie.

6. Za jazdę do Rygi magistrat nie zwraca ani grosza.

7. Urzędnicy magistracy, kontrolujący żołądki, mają do nich dostęp w każdej chwili, ale tylko przez usta. Prezydenta miasta ograniczenie to nie dotyczy.

Badył.

Jutrzejsze widowiska.

WIELKI	„Faust”
ROZMAITOSCI	„Rycerz Antychrysta”
REDUTA	„Lekkość”
Im. BOGU-SŁAWSKIEGO	„Dom otwarty”
POLSKI	„To, co najważniejsze”
MAŁY	„Szkoła kokota”
KOMEDJA	„Osobno, sypialnia”
NOWOSCI	„Bajadera”
NOWY	„Czarne Różę”
DRAMATYCZNY	„Gwiazda Syberji”
PRASKI	„Dziewczę szczęścia”
„QUI PRO QUO”	„Perskie oko”
STANCZYK	Program № 22
CYRK	„Lwy i tygrysy”

Marsz, Marsz! Dąbrowski!

w) Na przystanku tramwajowym przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich posterunkowy XI komisariatu Bagiński aresztował Mieczysława Dąbrowskiego (Dzielną nr. 88), który, wraz z dwoma współpolicjami, zrobił sztuczny tłok i kupcowi Zylbergowi z Łodzi skradł portfel z dokumentami i większą sumę pieniędzy.

Sprawa Toeplitza.

Trzeci dzień rozpraw.

w) W dniu wczorajszym posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 i pół i trwało z przerwą dwugodzinna do godz. 10-ej wieczorem.

Interesującym momentem było zeznanie rzeczoznawcy wojskowego,

kapitana Bratkowskiego.

Na pytanie przewodniczącego, czy działalność oskarżonych była zbieraniem wiadomości, dotyczących bezpieczeństwa i siły zbrojnej państwa, kap. Bratkowski odpowiada twierdząco.

Do czynności t. zw. wywiadu, czyli szpiegostwa należy również t. zw. akcja dywersyjna, polegająca w czasie wojny na niszczeniu obiektów, w czasie zaś pokoju — na

demoralizowaniu żołnierzy.

Taką akcję oskarżeni prowadzili bezwzględnie, wybraawszy za teren pulk łączności, a więc to, co jest nerwem armii, bowiem pulki te utrzymują komunikację telefoniczną, telegraficzną, iskrową między poszczególnymi oddziałami.

Oto, co powiedział w streszczeniu kap. Bratkowski.

Po zeznaniach jego obrona zadała rzeczoznawcy pytania, mogące wprowadzić go w kłopot, natomiast nie mające wy-

rażnego związku z dziedziną, w której kap. Bratkowski jest ekspertem. Po szczepiliwym przebrnięciu tego momentu i krótkiej przerwie zaczęli składać wyjaśnienia

niektórzy z oskarżonych.

Wyrażał się z pomiędzy nich Piłnowarczyk, który tym razem zdjął w sposób zdecydowany maskę, nie kryjąc już więcej swej przynależności do partii komunistycznej oraz działalności celowej na szkodę państwa.

Twierdził on między innymi, że

Polscy armii niepotrzebna,

natomiast Rosji sowieckiej należy na wszelki sposób pomagać w jej wojnie przeciw burżuazji, dla której zwyciężenie sowieckie musi mieć pożyteczną armię.

Po tych wynurzeniach zahrał głos

podprokurator Michałowski,

w treściwym i rzeczowym przemówieniu przedstawiając szkodliwość dla państwa podobnych typów, jak te, które widzimy na ławie oskarżonych. Mówca domagał się ukarania bezwzględnego oskarżonych

Jutro o 12-ej dalszy ciąg rozpraw. — Przemówienie obrońców, ostatnie słowo oskarżonych i wieczorem zapewne wyrok.

Napad bandytów w śródmieściu

Uduszenie jubilera. Rabunek 30 milionów. Polcja na tropie.

w) Przy ulicy Marszałkowskiej 111, w bramie mieścił się sklep jubilerski, należący do trzech współników: Hartsilbera, Silberberga i Chaskielberga.

Po godzinie 11-ej rano jeden ze współników, Efraim Silberberg, przyszedłszy do sklepu, zastał tam niesłychany nieład.

Rozjeżdżawszy się po sklepie, zobaczył leżącego na podłodze bez ruchu swojego współnika, Jakóba Hartsilbera, który miał skrepowane ręce i nogi sznurami, szyję zaś zaciśniętą sznurkiem, — przewodnikiem, oderwanym od aparatu telefonicznego.

Na wszczęty przez Silberberga alarm, zbiegli się sąsiedzi.

Zawiadomiono natychmiast Pogotowie, którego lekarz, przybyły wkrótce, stwierdził śmierć Hartsilbera. Skon nastąpił wskutek uduszenia przez zaciśnięcie tak zwanym węzłem artyleryjskim, zrobionym z przewodnika telefonicznego.

W ciągu pół godziny przybyli na miejsce komendant policji warszawskiej p. Ludwikowski i naczelniczy policji śledczej pp. Sonenberg i Kurnatowski, którzy przystąpili natychmiast do prowadzenia dochodzeń. Wślad za nimi przybył ppok. p. Walisz i sędzia śledczy p. Turowicz.

Według wstępnych przypuszczeń, napadu i zamordowania jubilera dokonali bandyci, których musiał być kilku. — Zrabowali oni kosztowności na sumę — jak dotąd udało obliczyć — przeszło 30 milionów marek.

Student fałszerzem dolarów.

W jednym ze składów z ubraniami zatrzymana została pewna dama, która wreczyła sprzedawcy fałszywe banknoty.

Po stwierdzeniu faktu przez policję, klientkę sprowadzono do komisariatu, gdzie podała się za Eugenję Kawałkowską, zamieszkałą w budynku stacynym kolektki Mareckiej w Drewnicy.

Po dłuższym badaniu Kawałkowska przyznała się do świadomego onerowania fałszywymi banknotami, które wyrabiał brat jej Józef, zamieszkały wraz z rodziną pod wspomnianym adresem.

Na podstawie tych zeznań, policja śledcza udała się do Drewnicy i przeprowadziła rewizję w ko-

lejuwom domku zielonym tuż przy linii kolejki.

Kawałkowscy zamieszkiwali na froncie, gdzie znaleziono przybory do ręcznego wyrabiania banknotów, sposobem rysunkowym, oraz jedenaście niewykończonych egzemplarzy. Trudnił się tem syn Józef, student politechniki, doskonały rysownik.

Rodzina Kawałkowskich niedawno wróciła z Rosji i cierpiała wielką nędzę. Onieśdźli się w jednym pokoju i sypiali na podłodze.

Czy i ile banknotów udało im się wyrobić — wykaże dalsze śledztwo.

Eugenja i Józef Kawałkowscy zostali osadzeni w areszcie.

Tragedia pozbawionego pracy.

(w) Zamieszkały w domu nr. 64 przy ul. Wilczej z rodzicami 18-letni Wiktor Borowski, kreślarz w wojskowym instytucie geograficznym ministerium spraw wojskowych, mieszczącym się w tymże domu, otrzymał zawiadomienie, że z dniem 15 b. m. zostaje zwolniony z posady

Wiadomością tą Borowski silnie się przejął, bowiem wspierał rodziców. 14 bm. w ostat. dniu pracy na pół godziny przed opuszczeniem biura, silnie zdenerwowany Borowski wyszedł z sali na korytarz, gdzie wystrząsał, skierowanym z rewolweru w prawą skroń, pozbawił się życia.

Z całej Polski.

Znowu spisak komunistyczny.

(p) Po zlikwidowaniu jaskini komunistycznej w Toruniu, partia komunistyczna wznaczyła na siedzibę centrali na Pomorze Grudziądz, gdzie utworzono iaczejkę pod firmą Zw. Proletariatu Miast i Wsi.

Jako kierownika wznaczono niejakiemu Golebiowskiemu, który obecnie pracuje jako zwykły robotnik, mimo, że ukończył rozmaite szkoły.

Osobnik ten przyciągał do siebie rozmaite osoby, przychylne idei komunistycznej i stworzył w przeciągu kilku miesięcy dość spreżwście zorganizowaną „iaczejkę” na Pomorze, Zebrania i narady odbywały się w jego własnym mieszkaniu, gdzie też i w dniu krwawym odbyły się narady ścisłego komitetu i meżów zaufania. Onegdaj o godz. 6.30 odbył się wiec zwołany przez związek proletariatu miast i wsi na który, jako główny mówca przybył poseł Królikowski znany ze współ-

udziału w naradach w katedrze św. Jura w Lwowie.

Po wiecu, którego przebieg był dość spokojny, członkowie ścisłego komitetu i meżowie zaufania zebrał się w mieszkaniu Golebiowskiego, gdzie poseł Królikowski omawiał program dalszej pracy na terenie pomorskim, udzielając odpowiednich wskazówek.

Toruńska policja obserwująca Golebiowskiego od dłuższego czasu, w toku dochodzeń ujawnia mnóstwo czynności antypaństwowych. Aby nie dopuścić do dalszej akcji wyrotowej postanowiła rozwiązać organizację. Wczoraj późnym wieczorem obstawiono mieszkaniem Golebiowskiego i przeprowadzono rewizję mieszkania, w którym wyłowiono 30 uczestników, wybitnych działaczy komunistycznych i mnóstwo tajnych okólników oraz bibuły komunistycznej.

Nowy starosta kaliski.

(p) Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że starostą kaliskim został mianowany p. Barnat, dotychczasowy referent tegoż starostwa. P. Łabudzki, mianowa-

ny kierownikiem starostwa, będzie pełnił funkcje aż do czasu powrotu nowomianowanego starosty, który bawi obecnie na urlopie.

Tragedja matki.

(p) Niejaka Marianna Malarczyk, lat 18, panna, mająca półtora roczną córeczkę, zamieszkała we wsi Stare Miasto, gminy Kalisz, usiłowała się w dniu 7 b. m. wraz z dzieckiem utopić na ul. Babinej, lecz zauważył to funkcjonariusz policji i odprowadził desperatkę do komisariatu. Malarczyk oświadczyła, że nie ma żadnych

środków do życia i jakkolwiek teraz jej przeszkadza, lecz warunkowo się wraz z dzieckiem utopi, gdyż nie chce ginąć śmiercią głodową. Wobec tego dziecko jej odebrano i przesłano do gminy Opatówek, skąd Malarczyk pochodzi, z tem, aby gmina się niemi zaopiekowała, matka zaś została zwolniona.

Bohaterska śmierć policjanta.

(p) Dnia 2 b. m. posterunkowy komendy policji pow. kieleckiego, Krzysztof Mieczysław na skutek polecenia sądu okręgowego w Sosnowcu eskortował więźnia Leona Dydyśława Wójcika. Pomiedzy stacją Olkuszem a Sławkowem poprosił wiezień posterunkowego, aby mu rozluźnił kajdanki, znajdujące się na ręce, na co się posterunkowy Krzysztof zgodził.

Korzystając z tego Wójcik roz-

kuł się całkowicie i niepostrzeżenie szybkim ruchem rzucił się do drzwi wagonu i wyskoczył z pociągu. Posterunkowy Krzysztof rzucił się zaraz w pościg za zbiegiem i wyskakując z pociągu potłukł się tak silnie, że wskutek obrażeń wewnętrznych wyzionął natychmiast ducha. Wiezień Wójcik zbiegł.

Sumiennie spełniając obowiązek poniósł śmierć na miejscu.

Niepiśmienny miliard.

(p) We Lwowie naprzeciw kościoła Zmartwychwstańców na ul. Piekarach stoi pałac, własność hr. Comelli. Przed śmiercią, nie mając bliższych krewnych, zapisała ona te nieruchomości właśc. dóbr w Wileńszczyźnie p. Poletyły. Poletyły z tego samego powodu zapisał cały swój majątek jakimś „muzykowi” litewskiemu, noszącemu takie same nazwisko. Wszel-

kie perswazje przyjaciół na nic się nie zdały. Onegdaj przybył do p. Poletyły notariusz, adwokat i ów „muzyk” celem spisania kontraktu. Po załatwieniu wszystkich formalności p. Poletyły oddał się do sąsiedniego pokoju, zdrzemnął się na kanapie i już się nie obudził. W ten sposób niepiśmienny „muzyk” litewski został spadkobiercą olbrzymiego majątku.

Drobne wiadomości z Kraju.

Policja stryjska aresztowała niebezpiecznego bandytę, Leona Laskowskiego, należącego do szajki osławionego Hryłka Rossa. Laskowski popełnił w ostatnim czasie w powiecie żydaczowskim szereg rabunków i śmiałych kradzieży.

W Detroit w Ameryce zmarł Leonard Olszewski, pionier dziennikarstwa polskiego w Detroit. Redagował on pierwsze pismo polskie w tem mieście, a mianowicie tygodnik: „Prawda” i „Gwiazda Polska”. S. p. Olszewski odgrywał również wybitną rolę w życiu społecznostowarzystwienowym Polonii amerykańskiej. Zmarły był strykiem kuzynem naszego współpracownika, p. Wacława Olszewskiego.

W Kaliszu (mieście i powiecie) zanotowano w lutym r. b. następujące przestępstwa: zakłócenie spokoju publicznego — 44 wypadki, włóczęgostwo i żebractwo — 5, morderstwo — 1 (wykryto), pożary przypadkowe — 2, przestępstwa przeciwko moralności — 8, podrzucenie dziecka — 1, kradzieże kolejowe bez włamania — 3 (wykryto 2), kradzieże z wła-

maniem 29 (wykryto 16), kradzieże z pola i lasu — 9 (wykryto 9), kradzieże bez włamania — 72 (wykryto 44), kradzieże koni — 1 (wykryto), kradzieże bydła — 2 (wykryto 1), paserstwo — 3, kłusownictwo — 5, przekroczenia przepisów sanitarno-administracyjnych 481, przekroczenia przepisów handlowo-admin.—197, przekroczenia meldunkowe — 6, opilstwo 93, przywłaszczenie — 7, uchylanie się od wojska — 4, nielegalne posiadanie broni — 14, różne — 214. Ukaranii za te przestępstwa uległo w ciągu lutego ogółem 81 osób.

— Na zjeździe fachowych astronomów polskich w Toruniu do zarządu tego towarzystwa powołano: na prezesa prof. Banachiewicza (Kraków), na wiceprezesa prof. Dziewulskiego (Wilno), na członków pp. prof. Ernesta (Lwów), Kamieńskiego i Kenińskiego (Warszawa), Witkowskiego (Kraków). Zjazd wytonił z siebie komitet do zbierania funduszy na narodowy instytut astronomiczny im. Kopernika z prof. Banachiewiczem (Kraków). Obserwatorium Astronomiczne na czele.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Dwie drogi.

Do stabilizacji chwiejnej waluty papierowej prowadzi dwie drogi: sztuczna i naturalna. Pierwsza z nich, droga sztuczna, traktowanie waluty jako towaru, jest tak długo możliwa, dopóki coś posiadamy, co można stracić przez sprzedaż. Polega na wzbudzeniu sztucznego popytu na znak obiegowy przez zaofiarowanie i rzucenie na rynek wartości realnych, stanowiących część naszego posiadania, równa się stopniowej wyprzedaży naszego majątku narodowego dla wykupienia pieniądza papierowego za wszelką cenę i bez względu na straty. Nazywa się też interwencją. Klasycznym jej przykładem były metody, użyte przez p. ministra Michałskiego.

Droga druga jest daleko trudniejsza i więcej skomplikowana w obecnych warunkach. Wymaga bowiem podniesienia wydajności aparatu gospodarczego państwowego i prywatnego w tempie szybszym, niż następuje spadek waluty, rozszerzenia przez pieniądź reprezentowanych perspektyw spożycia, a temsamem podniesienia naturalnej wartości pieniądza. By to osiągnąć trzeba dążyć do zmniejszenia obiegu pieniądza, bezwzględnie jednak musi się dążyć do stosowania oszczędności przy wszystkich poszczególnych procesach gospodarczych.

Wkroczenie na tę drogę wymaga przede wszystkim gruntownej zmiany dotychczasowego systemu gospodarczego i dotychczasowej polityki gospodarczej, począwszy od państwowej, a skończywszy na gospodarczej działalności każdej poszczególnej jednostki w społeczeństwie, zmiany, która w czasie ogólnego zamętu i niepewności, wywołanej wahaniami waluty, w okresie upadku moralności i autorytetu władzy, jest ciężka, a może nawet niemożliwa do przeprowadzenia.

Jasne jest, że droga pierwsza, jak to zresztą mieliśmy sposobność w przykry dla nas sposób się przekonać, jest środkiem i sposobem tymczasowym, paljatywem, ograniczonym cyfrowo i czasowo. Skończyć musi się gorszym jeszcze upadkiem, jeżeli krótkich chwil wytchnienia nie użyto na zbudowanie fundamentów i podstaw gospodarczych, któreby podtrzymały sztucznie otrzymany stan waluty, zmieniając go na trwały, gospodarczo uzasadniony.

Oświadczenie naszego ministra skarbu i jego pierwsze kroki zdają się zapowiadać, że mamy wkroczyć na drogę drugą. Na początek państwo chce obudzić zmarły zmysł oszczędności, stwarzając sposób konsolidacji trwałej dla tych wszystkich cyfrowo olbrzymich, a niekiedy pozorych tylko zysków i zarobków, które dotychczas stanowiły niezdolny balast w życiu gospodarczym, absorbowali olbrzymi nakład pracy i przeszkadzały tworzeniu się w społeczeństwie nowych produktorynych kapitałów. Ale to jest

skromnym tylko początkiem na drodze, która w dalszym ciągu wymagać będzie olbrzymich ofiar dobrowolnych lub wymuszonych z całą bezwzględnością.

Trupów będzie dużo. Paść musi przedsiębiorstwa, branże, zawody, gdyż nie znajdują dla siebie racji bytu. Jak każda demobilizacja, tak i ta konieczna demobilizacja gospodarcza wyeliminuje z życia gospodarczego te wszystkie elementy, które wkradły się tam w anormalnych czasach wojennych i niekiedy doszły do roli dominujących.

Przysnąć musi złudzenie pozornej koniunktury i zaślepienie, w jakim jesteśmy pogrążeni. Gdy zaś żyć nam przyjdzie tylko z dorobku, a nie z kapitału, w całym blasku ujrzymy wytarty lachman naszego rzeczywistego ubóstwa. Nie będzie dywidend po 50, 150 i 200 procent za pierwszy rok istnienia przedsiębiorstwa, nie będzie lichwiarskich procentów po 100 i 200 od sta. Skurczą się zyski i dochody koniunkturalne i zmaleją do zwykłych granic, a nawet często do zera. Nie będzie kosztownych i olbrzymich aparatów administracyjnych, bo nie będzie pełnych żłobów, nie będzie osmögodzinnego zbywania pracy i zabijania czasu, ale o zarobku decydować będzie ilość pracy dokonanej w ustawowym dniu robotczym.

W przemyśle będziemy świadkami niejednego krachu, niejednej zmiany branży. Skurczą się i znikną luksusowe aparaty administracyjne, nastąpi generalna redukcja. W handlu i bankowości śmierć zbierze najobfitsze żniwo.

Wszystko to oznaczać będzie w pierwszej chwili kryzys i straszną klęskę bezrobocia, gwałtowne przejście od pozornego dobrobytu do rzeczywistego ubóstwa, ograniczenie stopy życia. Będzie to jednak ostatni paroksyzm, który wstrząśnie spojeniami naszego młodego państwa. Duch ofiarny społeczeństwa i jego wypróbowane poświęcenie pozwolą kryzys ten przetrwać i od fundamentów na nowo budować gmach naszej państwowości. Nie naprawiać tylko ale od nowa budować na gruzach tymczasowego „wojennego”.

Z konieczności przeprowadzenia takiej demobilizacji gospodarczej zdawali sobie sprawę niewątpliwie wszyscy ministrowie skarbu ostatnich dwóch lat — żaden jednak nie miał odwagi się jej podjąć — niepewny czy starczy mu sił na przeprowadzenie jej do końca. Chwytało się paljatywów lub próbowano wmówić w siebie i społeczeństwo, że dzieło wymaga pracy pokoleń. Zadanie jest niewdzięczne. Maż, który decyduje się przyłożyć do niego ręki popularnym nie będzie. Dzieło jego oceni dopiero przyszłość. Współcześni rzucą mu będa kłody pod nogi. Czeski minister Raszin, który w ten sposób pojął swoją misję przypłacił to życiem.

Kaz.

Wyodrębnienie przedsiębiorstw państwowych.

Jedno z miejsc najważniejszych w programie sanacyjnym ministra skarbu zajmuje wyodrębnienie przedsiębiorstw państwowych z budżetu państwowego.

Ustawa o naprawie Rzeczypospolitej podaje tylko zasady, na jakich wyodrębnienie to ma być dokonane, projekt konkretny wyodrębnienia owego ma być przedstawił komisji skarbowej - budżetowej przy dyskusji szczegółowej nad ustawą sanacyjną.

Ministerstwo skarbu pracuje obecnie nad tą sprawą.

Chodzi przede wszystkim o przedstawienie komisji sejmowej

zasad, na których opierać się będą statuty organizacyjne wyodrębnianych przez ustawę sanacyjną przedsiębiorstw państwowych, oraz zasad ustosunkowania owych samodzielnych przedsiębiorstw od budżetu państwa.

W pracach, które prowadzone są nad tą sprawą w ministerstwie skarbu uwzględnione zostaną zalety ligi narodów.

KUPIĘ

urządzenie pokoju (białe mebelki) i kuchenkę gazową. Oferty do adm. „Głosu” sub „F. W.”.

Zapotrzebowanie dewizowe przemysłu i redukcja banków.

Wskazaliśmy już w artykule wczorajszym, że nadanie praw banku dewizowego niektórym firmom budzić może poważne wątpliwości, naodwrot zaś, banki, które zasługiwałyby na to w zupełności, zostały z niewiadomych przyczyn zdyskwalifikowane.

Co było zasadą, którą kierowano się przy redukowaniu banków, orzec trudno. Informacje prasy warszawskiej, jakoby miarodajny miałby być wzgląd, czy odnośny bank powstał dopiero w ostatnich latach czy też istnieje już oddawna, nie wydają się zgodnymi z prawdą. Z pośród banków uprzywilejowanych pokażną część bowiem stanowią instytucje zupełnie nowe (np. bank francusko-polski) lub przynajmniej będące pod nową firmą ekspozyturami banków zagranicznych.

Z pośród instytucji bankowych, które posiadają poważne znaczenie dla przemysłu łódzkiego, wymienić należy na pierwszym miejscu bank handlowo - przemysłowy. Zupełnie niezrozumiałem jest odebranie praw banku dewizowego temu przedsiębiorstwu, które więcej niż jakiegokolwiek inne przyczyniło się do pokrycia zapotrzebowania dewiz przemysłu łódzkiego, które udzielało mu również w sposób bardziej wydajny kredytu dyskontowego aniżeli inne banki.

Jeszcze bardziej zdziwić może fakt odebrania praw banku dewizowego bankowi przemysłowców łódzkich, który jest przecież stowarzyszeniem kredytowym samych tylko przemysłowców i o wiele bardziej zasługuje na udzielenie mu przywileju obrotu dewizami, aniżeli cały szereg banków małopolskich, które bezpośrednio kontaktu z przemysłem nie posiadają.

Kryzys w przemyśle żelaznym Francji.

—o—

Okupacja zagłębia Ruhr odbiła się przede wszystkim na francuskim przemyśle żelaznym. Pozbawione regularnej dostawy koksu francuskie huty żelazne, zmuszone są jedna po drugiej gasić swe piece wysokie i ograniczać pracę. Tam gdzie możliwym jest należyte zaopatrywanie się w węgiel i koks angielski, praca idzie wprawdzie normalnie, natomiast ceny w zastraszający sposób się podnoszą. Koks angielski, platyn w funtach wypada we Francji o kilkadziesiąt procent drożej od koksu prowincji niemieckiej i odpowiednio do tego podnosi się cena żelaza.

Jak dalece kryzys się rozszerza, świadczą ostatnie doniesienia ze źródeł francuskich, stwierdzające w niektórych okęgach ograniczenie do 60 procent dotychczasowej produkcji żelaza.

Natomiast niezwykle dodatnio wpływa akcja francuska w zagłębiu na przemysł angielski. Przyznają się do tego nawet sami Anglicy. Jedno z fachowych czasopism angielskich w artykule zatytułowanym: „Miesiąc okupacji i miesiąc handlu angielskiego” na podstawie statystyki urzędowej za miesiąc styczeń i luty wykazuje, jak ogromne korzyści odnosi handel angielski z okupacji. W porównaniu ze styczniem 1922, w styczniu 1923 eksport angielski wzrósł o 30 procent w swej sumie. Wartość tego wywozu przewyższyła o 9 milionów funtów szterlingów wartość wywozu w styczniu 1922.

Szczególnie ożywił się przemysł żelazny. Produkcja stali osiągnęła prawie, że poziom z roku 1913. Podczas, gdy we Francji jeden po drugim gasnie piec wysoki, w Anglii zapalono w styczniu 14 nowych. Kopalnie węgla i koksownie nie są w stanie nadażyć zamówieniom z kontynentu. W lutym produkcja tych materiałów osiągnęła poziom z roku 1913, ten sam poziom osiągnął i eksport.

zami, aniżeli cały szereg banków małopolskich, które bezpośrednio kontaktu z przemysłem nie posiadają.

A już najbardziej bezpodstawnym jest pozbawienie praw banku dewizowego związku eksportowego przemysłu włókienniczego. Związek ten występował jedynie jako pośrednik, kupujący dewizy dla tutejszego wielkiego przemysłu i przytem pośrednik, który nie ciągnął żadnych zysków ze sprzedaży dewiz i oddawał je po cenie kupna, licząc sobie tylko minimalną prowizję dla pokrycia kosztów handlowych. Jest obecnie w toku akcja w celu zaliczenia tego związku w poczet instytucji, posiadających prawa banków dewizowych i należy mieć nadzieję, że akcja ta uwieczniona będzie dobrym wynikiem.

Przy przeprowadzeniu redukcji banków dewizowych należało koniecznie mieć na uwadze, że przemysł łódzki bardziej niż jakiegokolwiek inna gałąź przemysłu zależny jest od znawców zagranicznych i zagadnienie stałego zaopatrywania się w dewizy posiada dlań z tego powodu bez porównania większe znaczenie aniżeli dla wszystkich innych gałęzi przemysłu.

To też trzeba postawić postulat, aby względy kontroli, które były bezpośrednią przyczyną wydania rozporządzenia o redukcji, nie okazały się utrudnieniem przy pokryciu legalnego zapotrzebowania na dewizy ze sprawy handlu i przemysłu i dla banków uprzywilejowanych nie były drogą do stworzenia zyskowego monopolu ze szkodą dla klientów. S.

Podniosły się również w Anglii, pierwszy raz od szeregu lat, zarobki robotników. Autor artykułu dochodzi do wniosku, że wobec takich cyfr niema widoków, by Anglia chciała się podjąć pośrednictwa między Francją a Niemcami. (—)

Życie gospodarcze Rosji.

—o—

Kryzys paliwa.

Na kolejach sow. coraz ostrzej daje się odczuwać brak paliwa. Na kolejach Ukrainy zarząd kolejowy zarekwirował 550 wagonów węgla, t. j. wszystkie ładunki przeznaczone dla przedsiębiorstw przemysłowych, za wyjątkiem zakładów pracujących na wojsko. Pomimo to, według wiadomości posiadanych przez komisariat komunikacji na stacjach kolei ukraińskich znajduje się 6730 wagonów z ładunkami zboża, przeznaczonego na zasiew; wagony te nie mogą być wywiezione z powodu braku opału. Z tego samego powodu na kolejach syberyjskich wstrzymano 1400 wagonów zboża.

Nowe stawki akcyzy w Rosji sowieckiej.

Od dnia 1 marca zostały wprowadzone w Rosji sow. nowe stawki akcyzy: od wina zagranicznego 200 do 400 milionów rubli od wiadra, za wino szampańskie 1.600 milionów rubli od wiadra, za tytoń 2 do 10 milionów rubli od funta, za zapalki 100 tys. rb. od pudełka, za piwo 35 milionów rubli od wiadra, za cukier 28 milionów rb. od pudła, za herbatę 12—25 milionów rb. od funta, za kawę 15 milionów rb. od funta, za sól 500 tys. rb. od pudła, za benzynę 30 milionów rb. od pudła, za spirytus 160 milionów rb. od stopnia, za drożdże 4.5 — 18 milionów rb. od funta za świece 5.4 milionów rb. od funta.

Niepowodzenie jarmarku w Irbitcie

Prasa sowiecka stwierdza fiasko jarmarku w Irbitcie. Transakcje futrami, stanowiącymi główny towar na tym jarmarku, rozwijają

się ospale, wobec bardzo niskich cen, proponowanych przez przedstawicielstwo „Wniesztorgu”. Kooperatywy syberyjskie dostarczają towar tylko pośledniejszego gatunku; drobni kupcy i przedsiębiorcy prywatni żądają zapłaty w złotej walucie. W ciągu 3 tygodni trwania jarmarku zawarto transakcji zaledwie za 1.300 rb. w złocie. Hurtownicy prywatni rozpoczęli już wycofywać swe towary, przestraszeni pogłoskami o możliwości zarekwirowania futer przez „Wniesztorg”, gdyż towar ten, jako bardzo poszukiwany i mający łatwy zbyt zagranicą jest bardzo potrzebny władzy sow.

Dzisiejsza giełda warszawska

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym panowała tendencja słaba dla walut i dewiz.

W dziedzinie papierów dywidendowych tendencja mocniejsza

Gotówka.

Dolar Stan. Ziełn. 43250—43300
Dolar kanad. 42700.
Franki franc. 2625.
Marka niem. 222—210.

Czeki i wpłaty.

Belgia 2300—2280.
Berlin 219—210.
Gdańsk 219—210.
Londyn 23000—201500.
Nowy Jork 43250—43300
Drobne dolary 43160—42/40
Paryż 2600.
Szwajcaria 8050
Wiedeń 65.50
Włochy 2755

Listy zastawne.

Milionówka 1725
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 2650—2550.
5 procen. obl. m. Warszawy 350.

Akcje.

Bank Dyskontowy 67000.
Bank Małopolski 2850
Bank Kredytowy 14400—15000
Bank przemysłowy 7500
Bank zachodni 5950
Bank zjedn. ziem. pol. 15300
Bank sp. zarobk. 18500
Bank przem. lwowski 5700
Cukier 17500
Firlef 29250.
Węgiel 161000
Cegielski 10400
Lilpop 78500
Modrzejewski 73000
Ostrowiec 71000
Karasiński 16000
Zieliński 59000
Rudzi 38000
Starachowice 55500
Pocisk 5200
Parowoz 17500
Zieleniewski 110000
Borkowski 275
Zyrardów 160000
Lubikowscy 15000
Zedługa 4100
Polbal 4250
Natta 6850
Nobel 17150
Gosławice 62000
Haberbusch 50250

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i Berlinie.

GDANSK, 15 marca. — (Tel. w. „Kurier Wczoraj”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Marka polska 48.25—49.50
Warszawa 45.12—45.56
Dolary 20.925—20.750.
Tendencja spokojna.

BERLIN, 15 marca. — (Tel. w. „Kurier Wczoraj”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Warszawa 45.50
Marka pol. 46.50
Nowy Jork 20.850.
Londyn 2790
Paryż 127
Wiedeń 2970
Praga 691.25
Włochy 97
Belgia 1089.
H. Isinators 530.50
Szwajcaria 5.80.
Holandia 8254.
Christiania 3793.
Sztokholm 3211.
Kopenhaga 3984.
Tendencja spokojna.

Bawelna.

NOWY JORK, 14 marca Ct. za 1 lb Bawelna, Middling. Upl. loco 31.20
marzec 31.25, kwiecień 31.25, maj 31.25, czerw. 30.85, lip. 30.48, sierp. 29.35, wrzes. 27.50, październik 26.10, listopad 26.55, grudz. 21.17, stycz. 25.91
Dowóz 20.000 bel.

BREMA, 14 marca. G. 4.15 do 15933.
NOWY ORLEAN, 14 marca. — Bawelna amerykańska 51.25.

OGŁOSZENIA

Rozkład pociągów.

Ważny od dnia 1 marca.

Łódź-Fabryczna.

Odjazd.

6.00	osob. Kozuski połączenie z Warszawy,
7.15	posp. bezpostr. Warszawa, Piotrków, Sosnowiec, Tomaszów,
9.05	osob. Kozuski połącz. z Krakowem, Tomaszowem, Sosnowcem,
15.30	osob. bezpostr. Warszawa, Kozuski połączenie z Warszawy, Skarżyskiem, Katowicami,
16.20	osob. bezpostr. Warszawa, Kozuski połączenie z Warszawy, Skarżyskiem, Katowicami,
16.40	osob. Kozuski połączenie z Warszawy, Skarżyskiem, Katowicami,
19.50	osob. bezpostr. Warszawa połącz. z Krakowem,
21.20	osob. Kozuski połączenie z Krakowem, Tomaszowem, Krynica, Zakopanem,
23.05	osob. Kozuski połączenie z Krakowem, Lwowem, Sosnowcem i Zakopanem.

Przyjazd.

6.05	osob. z Kozuszek, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Sosnowca,
7.30	osob. z Kozuszek, Katowic, Sosnowca,
8.35	osob. z Kozuszek, Krakowa, Zakopanego, Krynicy, Skarżyska, z Warszawy, Tomaszowa,
10.55	osob. z Kozuszek, Warszawy, Krakowa, Skarżyska, Katowic, z Warszawy, Tomaszowa i Sosnowca,
15.00	osob. z Kozuszek, Warszawy, Krakowa, Skarżyska, Katowic, z Warszawy, Tomaszowa i Sosnowca,
16.47	osob. z Piotrkowa, Tomaszowa,
20.56	osob. z Piotrkowa, Tomaszowa,

Łódź-Kalisza.

Odjazd.

22.00	posp. z Warszawy, Tomaszowa,
23.55	osob. z Kozuszek, Warszawy,
0.42	posp. Poznań, Berlin, Paryż
2.25	osob. Warszawa
4.41	osob. Leszno, Kempno
5.52	osob. Warszawa
6.29	posp. Warszawa
8.30	osob. Ostrów
9.20	osob. Warszawa Główna przez Łowicz Wied
11.05	osob. Kozuski
13.24	osob. Poznań
16.30	osob. Sieradz
16.51	osob. Warszawa
17.10	osob. Katowice
20.05	osob. Skalmierzyce
21.05	osob. Łowicz Wied. z wag. do Gdańska
23.05	osob. Kraków
23.24	osob. Poznań

Przyjazd.

0.32	posp. Warszawa
2.15	osob. Leszno, Kempno.
4.31	osob. Warszawa
5.22	osob. Poznań.
6.19	posp. Paryż, Berlin, Poznań.
7.25	osob. Kraków.
8.15	osob. Łowicz Wiedeński z wag. do Gdańska.
10.35	osob. Skalmierzyce.
12.50	osob. Katowice.
13.14	osob. Warszawa.
16.39	osob. Poznań
19.20	osob. Kozuski
19.35	osob. Warszawa.
20.40	osob. Sieradz.
22.10	osob. Ostrów.
23.14	osob. Warszawa.

Cennik mięsa.

Wienizowina normalna	9,600 za kg.
Schab i baleron	11,200
Slonina i sadło	15,000
Salceson	12,000
Kielbasa zwyczajna	9,400
Kielbasa krajana	12,000
Kielbasa serdelowa	12,000
Kiszka pasztetowa	11,000
Kiszka wiotrobiana	7,600
Kiszka czarna	7,600
Kaszanka	4,000
Serdelki	14,000
Kielbasa krakowska	14,000
Szynka gotowana	18,000
Szynka wędzona	18,000
Szynka bez kości	15,000
Baleron gotowany	18,000
Baleron surowy	17,000
Boczek wędzony surowy	14,000
Boczek gotowany	16,000
Szmalce	18,000
Slonina paprykowana	18,000
Slonina wędzona	18,000
Wolowina 1 gat. norm.	7,800
Wolowina norm.	6,800
Cielęcina	6,400
Baranina	7,000
Baranina bez kości	8,000
Polędwica	9,000
Łódź	7,400
Wolowina kosczerza 1 gat.	8,500
Wolowina kosczerza 2 gat.	7,500
Cielęcina kosczerza	7,200
Baranina	7,800

CENNIK

obowiązujący w cukierniach.

Szklanka herbaty	500 mk.
Szklanka herbaty z cytryną	600
Szklanka herbaty z mlekiem	600
Filiżanka kawy białej	800
Szklanka kawy białej	900
Szklanka mleka	600
Szklanka kawy czarnej	900
Pół szklanki kawy czarnej	500
Filiżanka czekolady	700
Szklanka czekolady	1,300
Szklanka czekolady z kremem	1,500
Szklanka wody z sokiem	500
Szklanka wody czystej	200
Ciastko deserowe	600
Ciastko drożdżowe	500
Ciastko kruche	500
Bulka z masłem	500
1 kg. babki drożdżowej	12,000
1 kg. sucharków	12,000
1 kg. herbatników	16,000

W cukierniach II-ej kategorii obowiązują ceny o 20 proc. niższe. W czasie koncertu ceny mogą być podwyższone o 10 proc.

Szybko i punktualnie

DOSTARCZAMY

DO ROSJI

żywność, pieniądze oraz rzeczy (ubrania, obuwie, bieliznę, sprzęt domowy i t. p.) —

Wyplacamy pieniądze przesłane do Rosji, w każdej walucie lub według najwyższego kursu sowieckich pieniędzy.

Przyjmujemy przekazy pieniężne z Rosji w każdej walucie. 719-1

Przeprowadzamy w Rosji wszelkiego rodzaju transakcje handlowe i finansowe, realizację rozmaitych ruchomości i nieruchomości.

"TWO Kosmo-Russ"

Warszawa, Gęsia 13, w podwórzu.

General. przedstawicielstwo na całą Polskę

"Rosyjsko-Baltyckiego Lloyd" w Berlinie.

Żądajcie prospektów załączając markę poczt. na Mk. 750.

Walcz o lepsze stanowisko w życiu.

Zapisujcie się na kursa:

Szoferski, Radjotelegraficzny na buchalterję, polski, angielski, francuski, niemiecki i komplety matematyczne algebra i geometria kurs klasy IV, V, VI

Oplaty niskie

Zapisy mężczyzn i młodzieńców chrześcijan przyjmuje Sekretariat Y. M. C. A. Piotrkowska 24, I p. od 4-9 g. wiecz.

WYWIAD

Łódź, Piotrkowska 104.

Biuro Kredytowo-informacyjne

założone przez polskie instytucje finansowe
Sp. z ogr. odp.

Dostarcza informacji o zdolności kredytowej i organizacji firm handlowych i przemysłowych oraz osób, trudniących się handlem i przemysłem w całym państwie i zagranicą. Dostarcza adresów firm i przedsiębiorstw.

2360-3



Jedyna rządowa linja amerykańska do Ameryki i Kanady

udziela bezpłatnie pasażerom informacji i wskazówek, aby umożliwić im prędkie osiągnięcie numeru rejestracyjnego przed wstąpieniem do podróży

Najbliższe odjazdy:
President Harding 21 marca 25 kwietnia
George Washington 28 marca 2 maja
President Roosevelt 4 kwietnia 9 maja
President Arthur 11 kwietnia 16 maja
President Fillmore 18 kwietnia 21 maja

UNITED STATES LINES

WARSZAWA WILNO ŁÓDŹ
Senatorska 28-30 Wielka 67 Senatorska 3
ŁWÓW, Kościuszki 2

Potrzebujesz pracownika, robotnika lub służącą?

Wstąp lub zatelefonuj do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, Al. Kościuski 9, tel. 184. — UWAGA! Poszukują pracy żołnierze zdemobilizowani, reemigranci z Niemiec i repatrianci.

Gorsety, najmodniejsze fasony,

gotowe i na obstatunek.

Biustonosze, paski, napierśniki,

prostotrymacze i t. p.

poleca w wielkim wyborze

Pracownia „MARTA“

Łódź, Piotrkowska 130 (w podwórzu)

Duży wybór:

Karet

Powozów

Wolantów, Bryczek

Bryk towarowych

Wozów węglarskich

Rolwag

Pojedynczych, parokonných, solidnej roboty.

P. DEMBOWSKI, Kiłińskiego 28

Papier biały

ra pudy, funty do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Polskiego“.

755-3

S. Liberman

KRAWIEC DAMSKI

ul. Dzielna nr. 1

za wiadomiami niniejszym Sz. Klienteli, iż otrzymał oryginalne modele paryskie na sezon wiosenny i letni.

Uwaga! Na tajanie Sz. Klienteli, robota może być wykonana w przeciągu 48 godzin

16006-2

Dr. med. Braun

Potulniowa 23.

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje od 6-10 i po 1-4

i od 5-8. Płatne 4-5.

50%

gotówki potrzeba, by

zakupić w firmie

„Najtańsze

Zróżko“

Łódź, Dzielna 36. Tel. 13-87

rozne płótna na bieliznę,

korty, bostony, sukna,

gabardyny na ubrania

męskie i damskie oraz

chustki pierzawoz, firm.

Tanio, bo w miesz-

kaniu prywatnem.

39/9-1

A jednak

Najtaniej

Palta, Suknie,

Bluzki, Spódniczki,

Fartuchy i Bieliznę

zupić można w firmie

„Wulka“

Łódź, Piotrkowska 175

Ceny b. przystępne.

Dotychczas drobn

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 150 mk.)

szkoła języków, Piotrkowska 120. Fran-

cuski, angielski, niemiecki. Organizuje się nowe

grupy. Opłata miesięcz-

na. Zapisy od 4-9. Prof.

Deb daje również lekcje

prywatne franc., angielski

u siebie, Piotrkowska 102

3050-36-n

Posady i prace.

Poszukiwane.

(Za wyraz 120 mk.)

rodzienie osiemnasto-

letni, posiadający 5 kl.

wykształcenie, poszuku-

je posady praktykanta

biurowego. Oferty sub

„Zdolny“ proszę składać

do „Głosu“ 975-2-pp

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 180 mk.)

powery do sprzedania

damski i męski. Sien-

kiewicza 84. Drze-

wiecki. 930-2-6

Zagubione dokumenty:

(Za wyraz 100 mk.)

pac Abram Jakób zgu-

bił dowód osobisty,

wyd. w Pabjanicach.

212-5-z

2, 3 i 5 Walcowe

maszyny z granitowymi lub stalowymi walcami dla fabryk czekolady, farb, chemicznych fabryk oraz wszelkie inne maszyny dla fabryk czekolady i cukrów dostarcza

B/T. J. Jarecki i A. Buki

Warszawa, Złota 65, tel. 405-25. 873-6

Saletra-Norga

Saletra chilejska

Sole, superfosfaty, mączka Thomasa

sprzedaje ze składu

Langelandskorn, Gdańsk

Hopfengasse 32

Jako kompensatę przyjmujemy:

Zboże, zasiewy, wszelkie grochy.

Dobra

Reklama
to dźwignia

dla handlu i przemysłu!

Oryginalne ogłoszenia umieszcza we wszystkich dziennikach po cenie redakcyjnej
Dział Ogłoszeń i Reklam
przy Biurze Informacji Prasowych

„BIP“

ŁÓDŹ, Cegielniana 40.